Wychodzi w każdą środę

Cena 65 groszy
1,170.000 Mp.

Prenumerata na czerwiec 2 złote
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LEKKOATLETYCZNEGO ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa Łódź Kraków Poznań Lwów

Nr. 23 (160). Czwartek, 12 czerwca 1924 Rok IV.

Wielki finał olimpijski. - Ameryka—Polska.



Z zawodów VIII. olimpjady. Moment ze spotkania Egipt—Węgry 3:0.
Przebój napadu węgierskiego.

Dział urzędowy.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu.

z posiedzenia odbytego w dniu 6 czerwca 1924.

1) Godność lekarza związkowego na Wadowice przyjął p. Dr. Karol Krzysztoforski w Wadowicach.

2) Przyjęto na członków nadzwyczajnych w myśl § 4 lit. b) statutu Krakowskiego Z. O. P. N. następujące kluby:

T. S. Rozwój w Sosnowcu, Walcownia Hr. Renard, p. Juljan Kleczko.
K. S. Racovia w Rakowie, p. Częstochowa, skrzynka poczt. 141.
Z. K. S. Liban w Bochni, Rynek gł., p. Jan Jakubowicz.
T. S. Wirginia w Sosnowcu, Długa 18.
K. S. Naprzód w Dąbrowie Górniczej, Bank Związku Spółek Zarobkowych, p. T. Słowko.
R. T. S. Tur. w Sosnowcu Pogoń, Racławicka 3, p. Józef Neugebauer.

Komunikat Zarządu.

Podaje się do wiadomości wszystkim klubom wysokość wkładek przypadających dla Krakowskiego ZOPN. za III. kwartał 1924, płatnych w dniu 1 lipca 1924:

Wkładka do KZOPN. za III. kwartał od klubu klasy	A —	z 31·25
„ „ „ „ „ „ „ „ „	B —	z 10·—
„ „ „ „ „ „ „ „ „	C —	z 3·75
Wkładka do PZPN. za III. kwartał od klubu klasy	A —	z 7·50
„ „ „ „ „ „ „ „ „	B —	z 2·50
„ „ „ „ „ „ „ „ „	C —	z 0·50

Powyższe wkładki należy wpłacić do Pocztowej Kasy Oszczędności na konto Krakowskiego Z. O. P. N. Nr. 150.289.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

Sprostowanie.

Drugi komunikat Krakowskiego Z. O. P. N. z posiedzenia odbytego w dniu 28 maja 1924, ogłoszony w Przeglądzie Sportowym Nr. 22/24, winien brzmieć: „Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny" a nie „Komunikat Zarządu", następnie w punkcie 2 tego komunikatu ma być: „Zawiesza się w czynnościach K. S. Sparta w Rakowie i t. d." a nie K. S. Sparta w Krakowie.

Komunikat Kolegjum Sędziów Nr. 12

z posiedzenia w dniu 5 czerwca 1924.

(Adres sekretarjatu: Ferdynand Mund, ul. Sławkowska 23).

Ustala się system klasyfikacji w ten sposób, iż przydzieli się każdego sędziego w miarę jego kwalifikacyj fachowych do jednej z klas A, B, lub C. Celem dokładniejszego rozsegregowania kwalifikacji sędziów ustanawia się:

1) W klasie A trzy grupy: Aa. do której przydzieli się sędziów, kwalifikujących się do prowadzenia wszelkich zawodów tak krajowych jak i zagranicznych; Ab. do których przydzieli się sędziów, kwalifikujących się do prowadzenia zawodów krajowych wraz z mistrzostwami; Ac. do której przydzieli się sędziów, kwalifikujących się do prowadzenia zawodów krajowych za wyjątkiem mistrzostw.

2) W klasie B dwie grupy: Ba. do której przydzieli się sędziów, kwalifikujących się do prowadzenia wszelkich zawodów klubów klasy B; Bb. do której przydzieli się sędziów, kwalifikujących się do prowadzenia zawodów klubów klasy B za wyjątkiem mistrzostw tychże klubów.

3) W klasie C dwie grupy: Ca. do której przydzieli się sędziów, kwalifikujących do prowadzenia wszelkich zawodów klubów klasy C; Cb. do której przydzieli się sędziów, kwalifikujących się do prowadzenia zawodów klubów klasy C za wyjątkiem mistrzostw tych klubów.

Sędziowie należący do grupy wyższej mogą być wyznaczeni do prowadzenia zawodów klas niższych.

Zawody międzynarodowe mogą prowadzić jedynie sędziowie przydzieleni do klasy Aa.

Lubelski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny.

1) Podaje się do wiadomości adresy klubów Lub. ZOPN.:

W. K. S. Lublin, Lublin, DOK. Nr. II, Oddz. III Szt., por. Nowosielski.
W. K. S. Chełm, Chełm, 2 pac., por. Korsak.
W. K. S. Zamość, Zamość, Dowództwo Garnizonu, kpt. Kotowski.
K. S. Lubliniańka, Lublin, ul. Kapucyńska 2, p. Januszewski.
K. S. Makkabi, Lublin, ul. Królewska 19 m. 3, p. Zauerman.
A. Z. S., ul. 3 Maja 7 m. 4, p. Jaworowski.
K. S. Strzelec, Lublin, ul. 3 Maja 16, p. Wąsowski,
W. K. S. Hallerczyk, Równe, 44 pp. strz kres., por. Dr. Krajewski.
W. K. S. 43 pp. S. K., Dubno, Koszary.
K. S. Jardenja, Lublin, ul. Zamojska 35, p. A. Holcberg.
Harcerski K. S., Lublin, ul. Lipowa 4, Komenda Chorągwi Harcerskiej.
K. S. Olimpia, Lublin, ul. Szopena 1, Zakład fryzjerski p. Kasperskiego.
K. S. Unia, Lublin, Rynek 11 m. 4, p Enskajt.
K. S. Baonu Sanit. Nr. 2, Lublin, Obóz południowy, Baon Sanit. Nr. 2.
K. S. Hasmonea, Równe, Skrzynka pocztowa 231.
K. S. Makkabi, Brześć nad B., ul. 3 Maja 34, p. A. Palewski.
K. S. Amatorzy, Kowel, ul. Łucka 129, p. E. Chazen.
K. S. Kresowianka, Łuck, ul. Sienkiewicza 20, p. Marcinkowski.
K. S. Hasmonea, Sarny, ul. Młynarska 3, p. Goldsztein.

2) Wobec spóźnionego ogłoszenia planu, w drodze wyjątku anuluje się terminy rozgrywek o mistrzostwo klasy C: 15 maja K. S. Baon San.— Olimpia i 18 maja K. S. Hasmonea Równe—K. S. Kresowianka. Wymienione kluby, po obopólnem porozumieniu się, nadeślą projektowany termin zawodów do dnia 1 czerwca.

3) Wprowadza się do regulaminu rozgrywek w piłkę nożną o mistrzostwo okręgu lubelskiego na rok 1924, celem uzgodnienia z najnowszymi przepisami przez PZPN. wydanymi, następujące zmiany:

§ 6. Wszystkich graczy, biorących udział w grach o mistrzostwo obowiązują następujące przepisy:

a. Gracz może wziąć udział w rozgrywkach o mistrzostwo w barwach klubu dopiero w 2 tygodnie po wstąpieniu do danego klubu.

b. Żaden gracz nie może w ciągu tego samego roku brać udziału w rozgrywkach o mistrzostwo w barwach dwóch klubów tego samego okręgu.

c. W razie, gdyby gracz zmienił na stałe swą siedzibę i osiedlił się w miejscu położonem w obrębie działalności innego ZOPN., nadto uzyskał zwolnienie od klubu, dla którego był dotychczas czynnym, to wolno mu wziąć udział w zawodach o mistrzostwo, jednak nie prędzej, jak po miesięcznym stałym pobycie tamże.

d. Gracz, który przybywa do Polski z innego państwowego związku piłki nożnej i nie jest obywatelem Państwa Polskiego, ma prawo brać udział w zawodach o mistrzostwo dopiero po rocznym stałym pobycie w obrębie Państwa Polskiego.

e, Gracz skreślony z listy uczestników klubu, może być przyjętym przez inny klub dopiero po upływie 6-cio miesięcznym od dnia skreślenia.

f. Gracz wykluczony w pierwszej części zawodów nie może brać udziału w dalszym ich ciągu; również jest niedopuszczalnem wstawienie za niego gracza rezerwowego.

g. Gracz wykluczony podczas zawodów przez sędziego, obowiązany jest sam bez specjalnego zawiadomienia, stawić się na najbliższe zebr. Wydz. Gier i Dyscypliny, względnie (dla klubów zamiejscowych) nadesłać za pośrednictwem swego klubu szczegółowe zprawozdanie.

§ 8. Przy dodatkowem zgłoszeniu graczy w klubach, które posiadają jedną drużynę, należy załączyć zaświadczenie klubu, że gracz ten jest członkiem klubu najmniej 2 tygodnie. W klubach, które wystawiają drużyny do rozgrywek też w niższych klasach, należy załączyć zaświadczenie zarządu klubu, że zgłoszony gracz uprawniony był w dniu rozpoczęcia rozgrywek do grania w klasie niższej.

(Dokończenie nastąpi).

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

12 czerwca 1924.

Na całym froncie sportu polskiego odbywa się rewja sił o niespotykanym dotychczas zakresie. Ci wszyscy. którzy zgłaszali nasze desinteressement wobec Olimpjady, niech spojrzą na ogromny ruch sportowy kipiący w całej Rzeczpospolitej i niech pomyślą, czy ten niezwykły wysiłek nie okupia już z okładem wszystkich trudów położonych na rzecz Igrzysk. Niech pocieszą się również ci, którym powiększyła się śledziona po cięgach otrzymanych przez piłkę i którzy radziby dziś ustrzec sport przed dalszą „kompromitacją“... Po bardziej szczegółowych sprawozdaniach z przebiegu piłkarskiej Olimpjady, nadeszło coprawda znaczne ostudzenie wzburzonych temperamentów. Jeszcze trochę zimnej krwi a ostatecznie dojdziemy do rezultatu, że rzucone „w błoto“ dolary nie poszły na marne, odsłaniając nam prawdziwy obraz tego, do czego jesteśmy w piłce zdolni oraz wszystkie niemal luki, które należałoby wypełnić. Bez Olimpjady zaiste, na rezultat taki moglibyśmy czekać lata.

Dobrze więc czyni sport pozapiłkarski, przygotowując się do spotkania paryskiego z niezamąconą energją.

Z wszystkich tych prac wydarzeń przedolimpijskich bodajże najbardziej doniosłym faktem jest doprowadzenie do skutku pierwszego mistrzostwa Polski w strzelaniu i szermierce. Obie imprezy, na które czekaliśmy lata i mogliśmy czekać Bóg wie jeszcze jak długo, udały się coprawda tylko częściowo. Strzelectwo okazało zupełny brak rutyny igrzyskowej i powiedzmy nawet brak zrozumienia dla strzelectwa, jako sportu. Nadziei nie rokuje przeto wielkich, pomimo, że talenty niektórych zawodników są niewątpliwie pierwszorzędne a kraj nasz, zwłaszcza jego obszary kresowe i przykarpackie, powinienby dostarczyć światu ludzi o zdecydowanej ręce i bystrem oku strzeleckiem. Drugim mankamentem mistrzostw strzeleckich był brak na starcie niektórych strzelców o ustalonej marce czy też ustalonej sławie. Zadziwia to tembardziej, że kierownictwo mistrzostw spoczywało w ręku wojskowości, która rozporządzała wszelkimi środkami, aby do zawodów pociągnąć wszystkich.

Inny obraz dały nam zdawna oczekiwane mistrzostwa szermiercze. Rutyna igrzyskowa i sportowe traktowanie szermierki w wypadku tym, naogół i z grubsza biorąc, nie zawiodły. Natomiast duże braki wykazała kondycja nerwowa i fizyczna. Pozatem rzucającą się w oczy cechą tych mistrzostw była przygniatająca wprost supremacja szermierzy krakowskich, ściślej mówiąc szkoły mistrza Linnemanna. Fakt to niezdrowy, świadczący o tem, że w cywilnej szermierce poza Krakowem na serjo i nowożytnie nigdzie w Polsce nad szermierką nie pracują. A szkoda! Nie rodzą się przecież na kamieniu szermierze krakowscy a talentu do szabli powinniśmy oczekiwać raczej na kresach niż na Zachodzie Polski.

Szkoła p. Targlera, przedstawicieli na mistrzostwa nie wysłała. Ponoć dlatego, że najlepsi jej i może krakowskim szermierzom równorzędni wychowankowie, należą jako instruktorowie wojskowi do zawodowców. Czy jednak jest tak naprawdę nie wiemy. Związek Szermierczy nie wypowiedział się w sprawie tej jasno i wyraźnie. Nie dowiedzieliśmy się również, co stało się z zapowiadanemi swojego czasu przez Szkołę Wychowania w Poznaniu, zawodami eliminacyjnemi na Olimpjadę. W rezultacie sprawa ekspedycji paryskiej naszych szermierzy niepokoi nadal także i dlatego, że lista desygnowanych przez Związek nie zupełnie odpowiada wynikom mistrzostw. No, ale mistrzostwa wreszcie się odbyły i sądzić należy, że odbywać się będą już rokrocznie.



Z zawodów olimpijskiego turnieju piłkarskiego.

Szwecja—Egipt 5:0. St. Pershinga 1 czerwca 1924.

Co się zaś tyczy szans olimpijskich, to zdaniem najbardziej może zainteresowanego w sprawie tej p. Linnemanna, nie są one większe od innych dyscyplin sportowych. Pokrótce mówiąc: jedno z ostatnich miejsc.

Rezultatów regat bydgoskich jeszcze nie znamy. Spodziewać się jednak należy, że wioślarka okaże odmienne nieco oblicze od reszty sportów, w korzyść kondycji fizycznej zawodników, kosztem techniki, rutyny i talentów. Jakikolwiek będzie wynik zawodów, wybór tej czy owej olimpijskiej osady jest rzeczą dość obojętną, gdyż klasa czołowych drużyn wykazuje małe tylko i nieraz od przypadku zależne różnice.

Cyklistyka o zawodach eliminacyjnych nie myśli. Szereg natomiast kolarzy przebywa zagranicą, odbywając liczne spotkania na torach międzynarodowych. Jako metoda, kto wie, czy nie najlepsza to droga. Jak się tu jednak rzecz ma z amatorstwem nie zgadnie nikt, kto sam nie był kolarzem.

WIELKI FINAŁ.

Tabela rozgrywek olimpijskiego turnieju piłkarskiego.

Szwecja	Szwecja (bez gry)	Szwecja			
Portugalja	Belgja	8:1	Szwecja		
	Egipt	Egipt	5:0		
Węgry	Węgry	3:0			
Polska	5:0			Szwajcarja	
Szwajcarja	Szwajcarja			2:1	
Litwa	9:0	Szwajcarja			
Czechosłowacja	Czechosłowacja	1:1, 1:0			
Turcja	5:2		Szwajcarja		
Włochy	Włochy		1:0		
Hiszpanja	1:0	Włochy			
	Luksemburg	2:0			Uruguaj
Uruguaj	Uruguaj				3:0
Jugosławja	7:0	Uruguaj			
Stany Zjednoczone	Stany Zjednocz.	3:0			
Estonja	1:0		Uruguaj		
	Francja	Francja	5:1		
	Łotwa	7:0		Uruguaj	
	Holandja	Holandja		2:1	
	Rumunja	6:0	Holandja		
	Irlandja	Irlandja	2:1		
	Bułgarja	1:0			

I. Uruguaj, II. Szwajcarja, III. Szwecja, IV. Holandja. (O trzecie j czwarte miejsce rozgrywa Szwecja—Holandja 3:1).

Paryż, 3 czerwca 1924.

Jesteśmy świadkami zdarzeń sportowych, które w historji nowoczesnych olimpjad, w historji sportu piłkarskiego zapiszą się wielkiemi głoskami. Przeżywa się tu, w tem okrzyczanem mieście dekadencji, zgnilizny moralnej, niezapomniane chwile, patrzymy na gigantyczne zmagania się narodów z 3 części świata o palmę pierwszeństwa w tężyźnie i sprawności fizycznej. Trudno narazie otrząsnąć się z nawału wrażeń, skupić się, osądzić wydarzenia krytycznie i objektywnie, wyciągać odpowiednie wnioski. Narazie chciałbym tylko stwierdzić: 1) dotychczasowe walki przyniosły szereg senzacyj, wyników niespodziewanych, co zresztą w piłce jest na porządku dziennym; 2) że wszystkie drużyny krajów bałkańskich, bałtyckich i środkowej Europy, specjalnie Czechosłowacja i Węgry, już w pierwszej głównej serji skończyły swe występy, co jest niezbitym dowodem spadku klasy w tej części Europy, 3) faworyci, a więc Hiszpanja, Czechosłowacja, Belgja i Węgry odpadły już w pierwszem i drugiem spotkaniu, a na czoło wysunęły się jako faworyci Uruguaj i Szwecja, 4) olimpjada tegoroczna jest pełnym trjumfem sportu amatorskiego nad półzawodowym (z pośród 4 drużyn, które doszły do półfinału, jedynie co do amatorstwa Uruguaju należy mieć poważne wątpliwości).

Ze wszystkich drużyn największą niespodziankę sprawiła Szwecja; Uruguaj bowiem, po swym tryumfalnym pochodzie po Hiszpanji, już przed turniejem uchodził za faworyta. Widziałem go na zawodach z Francją i odrazu zakochałem się w tej drużynie. Ich gra graniczy już z żonglerstwem i godzinami całemi możnaby z rozkoszą patrzeć na to, co oni wyprawiają z piłką i jak wodzą za nos przeciwnika. Przy całej swej maestrji mają oni jedną wadę, że często zadużo kombinują i mają skłonność do cyrkowości kosztem skuteczności, choć strzelców mają swietnych.

Szwecja natomiast, dzięki niebywałej wprost kulturze fizycznej, uprawianej przez ten wielki naród północy już od ławy szkolnej, przybyła z drużyną bez słabego punktu, zdolną do największych wysiłków fizycznych, grającą najracjonalniej, wyzyskującą prawie wszystkie sytuacje podbramkowe, wierzącą po świetnych zwycięstwach nad Polską, w swą siłę i niezwyciężoność. Belgji, mistrzowi ostatniej olimpjady, zadała katastrofalną klęskę 8:1, Egipt, pogromcę Węgier, odprawiła z wynikiem 5:0 i jest uważaną za jedyną drużynę, która zdolna jest pokonać nawet Uruguaj. Coprawda, szczęście sprzyja Szwecji: z Belgją wyzyskała więcej niż 70% szans, czem ją dobiła moralnie, Egiptowi, który miał więcej i nawet lekką przewagę i może więcej pozycyj zrobienia bramek, zadała pokaźną porażkę. Do półfinału staje Szwecja wzmocniona lewym łącznikiem Albinem Dahlem, którego wskutek choroby żony dopiero w bieżącym tygodniu ściągnięto z kraju i świetnym obrońcą Hirschem, który po zderzeniu się z Kucharem na zawodach w Stockholmie miał podobnie nogę opuchniętą jak Gintel i dopiero po 2 tygodniach pieczołowitej opieki wydobrzał zupełnie.

Drużyna szwajcarska przybyła do Paryża po zwycięstwach nad Francją, Danją i Węgrami, a więc znowu dufna w swe siły. Ta siła moralna, ta zbiorowa psychika, tak ważna w sporcie, pozwoliła jej, po ładnym trjumfie nad Litwą, wyeliminować z turnieju nadzwyczaj groźnego konkurenta Czechosłowację oraz pogromcę Hiszpanji Włochy i zapewnić sobie jedno z pierwszych miejsc.

Z drużyn, które doszły do półfinału najsłabszą jest Holandja. Szczęście sprzyja Holandji dzięki temu, że los wy-

znacza jej stosunkowo słabych przeciwników, zdobędzie i teraz, podobnie jak na olimpjadzie w Stockholmie i Antwerpji, jedno z pierwszych miejsc. Nad Rumunją odniosła wysokie zwycięstwo w stosunku 6:0, mimo że Rumunja w polu nie była gorszą, z Irlandją, także od niej nie gorszą, wygrała z biedą 2:1 dopiero po przedłużeniu, przyczem mecz ten był najsłabiej grany ze wszystkich 8 spotkań serji drugiej.

Losowanie par do półfinału wypadło bardzo pomyślnie: faworyci, Uruguaj i Szwecja, nie spotykają się z sobą: amerykanie grają z Holandją, szwedzi z dzielnymi szwajcarami. Do finału dojdą zatem dwie świetne drużyny, co nam przyniesie grę niezwykle ciekawą.

W miarę postępu turnieju zainteresowanie się paryżan niezbyt tu popularnym sportem piłkarskim wzrasta. Na zawodach Uraguaj—Francja było 45.000 widzów (dochód brutto 300.000 fr.), ciekawe spotkania w ciągu tygodnia ściągają ponad 10.000 widzów. Ogółem zawody do ćwierćfinału włącznie przyniosły przeszło miljon franków brutto.

30 maja. **Szwajcarja—Czechosłowacja 1:0 (0:0).**

Powtórzenie w środę nierozstrzygniętych zawodów (1:1) skończyło się porażką Czechsłowacji i wyeliminowaniem ostatniego konkurenta z Europy środkowej. Obie drużyny wystąpiły z 5 świeżymi graczami. Szwajcarja: Pulver; Ramseyer, Rezmond; Oberhauser, Mengotti, Pollitz; Kramer III, Sturzenegger, Pache, Abegglen, Fässler. Czechosłowacja: Hochmann; Hojer I, Hojer II, Kolenaty Kada, Mahrer; Sedlacek, trzej Nowacy, Jelinek.

Czesi przez cały czas prawie mieli przewagę; kombinacyjnie i technicznie byli lepsi. Defenzywa wspaniała, linja pomocy najlepsza ze wszystkich przez nas widzianych w Paryżu (specjalnie Kolenaty, według mego zdania najlepszy pomocnik na turnieju), skrzydła ataku bardzo dobre, choć Sedlaczek miał słaby dzień. Cóż jednak z tego, że pomoc zasilała nieustannie atak cudownemi piłkami, że skrzydłowi centrowali — trójka środkowa powolna, bez indywidualnej inicjatywy, kiepsko lub wcale nie strzelając, psuła wszystko. Był to typowy przykład, tak często spotykany u naszych drużyn (specjalnie Cracovii) bezproduktywnej kombinacji w ataku. Inna rzecz, że para obrońców szwajcarskich stanowiła dla nich zaporę nie do przebycia, a Pulver w bramce okazał się kilkakroć mistrzem swego fachu. W pomocy doskonałym był Oberhauser i (po pauzie Pollitz) rezerwowy środkowy pomocnik grał tylko ofenzywnie i to z wielkim skutkiem. Właściwym kierownikiem ataku był mały Abegglen, gracz o wysokiej klasie. Jest on niezmordowany: zawsze go widać było w pobliżu własnej bramki, a mimo to zawsze pod bramką przeciwnika był na swojem miejscu. Groźny napastnik i dribler, świetnie gra głową i najniebezpieczniejszy strzelec — jest on dla mnie wzorem łącznika. Pozatem drużynę szwajcarską cechuje wielka szybkość, twardość, zapał, wytrwałość i skuteczność.

Całość gry -- to nacisk czechów, świetnie odpierany i przerywany dość częstymi i zawsze groźnymi wypadami szwajcarów. Dopiero gdy na kwadrans przed końcem Kolenaty i Kada, wskutek ciągłego tracenia piłki przez swój napad nie zdołali wytrzymać tempa, szwajcarzy zaczęli coraz częściej atakować. Bramka padła na 3 minuty przed końcem, strzelona na siłę przez Pacha po odbiciu przez Hochmana rękami centry Fasslera. Czesi przypuścili generalny szturm (groźny moment po rogu, zakończony przez Pulvera z nadzwyczaj silnego strzału z bliska, drugim z rzędu rogiem), nawet Hojer II znalazł się w ataku, lecz szwajcarzy bronili się zażarcie i grali „na czas", bijąc na auty i utrzymali wynik, usuwając od dalszego udziału w turnieju finalistę olimpjady antwerpskiej, uznanego dotąd przez wszystkich mistrza kontynentu.

Mecz zaczął się z półgodzinnem opóźnieniem: czesi bowiem, zresztą słusznie zaprotestowali przeciwko sędziemu Ivancsicowi i linjowemu Göro dlatego że są węgrami. Sędziował wobec tego Slavick (Francja). Jednym z linjowych był p. Obrubański. *T. Synowiec.*



Polska drużyna reprezentacyjna

Po przyjęciu w Francuskim Komitecie Igrzysk Olimpijskich.

Przebieg ćwierćfinału.

Jak każda rzecz na świecie, tak i turniej olimpijski ma swoje złe i dobre strony. Dobre są liczne i ogólnie znane, złe bardziej ukryte, a odczuwają je przedewszystkiem korespondenci.

Jeżeliby czytelnicy Przeglądu Sportowego spotkali na ulicach Paryża męża z jasną głową, który idąc niepewnym krokiem przez bulwary, przystąpi do nich i stanowczo zacznie im tłumaczyć, że druga bramka zrobiona przez szwedów egipcjanom jest ładniejszą od trzeciej zrobionej przez Holandję Rumunji, że zając holenderski jest lepszą sprawą od dwu murzynów grających w drużynie egipskiej, a murzyni ci są całkiem inni niż murzyni grający w drużynie Uruguaju, to mogą być pewni, że jest to korespondent Przeglądu, zamącony pod wpływem turnieju, znany i lubiany szeroko pod pięknym pseudonimem „żyła".

Wobec takiego stanu rzeczy wyekspedjowaliśmy tego zacnego męża nad morze, gdzie w Le Havre może podziwiać mecz Francja—Węgry, aby nabrać sił na „zniesienie" półfinałów i finału, a ja musiałem ująć pióro sprawozdawcy.

Chcę czytelników Przeglądu zaznajowić z przebiegiem 4 meczów, które, po odpadnięciu w 2 wstępnych kołach szeregu narodów, przeciwstawiły 8 drużyn będących już nie jako w „huitiemes de finale" jak mówią francuzi.

Odbyły się one w niedzielę 1 i poniedziałek 2 czerwca.

W niedzielę w stadjonie w Colombes, spotkała się drużyna Uruguaju z francuską. Uruguajczycy mieli za sobą dwa spotkania: pobili jugosłowjan 7:0 i Stany Zjednoczone 3:0, francuzi, których los szczęśliwy uchronił od spotkania w pierwszem kole, pobili Łotwę 7:0. Naogół Uruguajczycy zrobili lepsze wrażenie i mimo, że podnosząc ducha, gazety francuskie przedstawiały nawet możliwość zwycięstwa Francji, w świecie sportowym liczono się ze zwycięstwem Uruguaju. Tak się też stało.

Francuzi grali w najlepszym składzie: Chayrrigues; Gravier, Domerque; Parachini, Batmald, Bonnardel; Devavuez, Boyer, Nicolas, Crut Dubly, koszulki czerwone i spodenki białe, pończochy niebieskie. Uruguaj: Mazali; Nasazzi, Arispe; Andrade, Zivecchi, Ghiera; Naya, Scarone, Petrone, Cea, Romano, koszulki i spodenki niebieskie. Sędzia Andersen norweg, doskonały, ten sam, który sędziował mecz Czechy—Szwajcarja.

Zaraz po rozpoczęciu gry francuzi atakują w 2 i 3 min., Devaquez i Boyer strzelają bez rezultatu, gdy w 4 minucie uruguajczycy podchodzą, Scarone przejeżdża obronę i strzela tuż obok Chayrrigues'a pierwszą bramkę. W 8 m. róg dla Uruguaju, co jednak nie przeszkada francuzom zebrać się i w 14 min. strzelić bramkę. Uruguajczycy jednak prędko dochodzą do przewagi i już w następnej minucie Petrone cudnym ostrym strzałem przestrzela; w dalszym uporze cała środkowa trójka Uruguaju podchodzi pod bramkę,



Z zawodów Uruguaj—Francja 5:1.
Powitanie publiczności w Stadjonie.

dribluje wśród obrony francuskiej i w 23 m. Petrone strzela ostro drugą bramkę dla Uruguaju. Strzał zastaje Chayrriguesa zupełnie nieprzygotowanym. Francuzi uzyskują jeszcze w 27 minucie korner, do pauzy jednak pozostaje sytuacja bez zmiany tj. 2:1 dla Uruguajn.

Po pauzie przewaga uruguajczyków nie odrazu się zaznacza. Dopiero w 12 min. Petrone omija Graviera i strzela, Chayrrigues łapie ale piłka odbija mu się od rąk i wpada w siatkę. Trzeci gol. Dalsza gra pozostaje zupełnie pod znakiem przewagi Uruguaju, częste strzały broni dobrze Chayrrigues, który w 21 min. skutkiem upadku rani się i traci dużo na pewności. W 38 min. Petrone uzyskuje czwarty a w 39 min. Romano, przebiegając wprost ze środka jednym ciągiem, uzyskuje piątą, ostatnią bramkę. Kilka chwil przedtem, Nicolas przebija się z piłką i już ma z kilku kroków oddać wprost nieuchronną „bramkę", gdy Nasazzi wprost cudem znajduje się na drodze i piłkę odbija. Te dwie bramki złamały zupełnie ducha drużyny francuskiej. Aczkolwiek już do końca rezultat nie uległ zmianie, to jednak drużyna francuska przedstawiała smutny widok zupełnie pobitej i rozbitej. Naturalnie nie dosłownie, bo uruguajczycy grają wprost idealnie miękko a raczej francuzi korzystali często i wydatnie ze swych fizycznych walorów. Do końca gry nie zdołali już francuzi zebrać się i uruguajczycy dominowali na polu zupełnie.

Drużyny wystąpiły prawie w pełnym składzie, tylko Baumanna (prawy obrońca) zastąpił Domergue (przedtem środek pomocy), a na jego miejsce wstąpił Batmal. Znając drużynę francuską już z kilku występów, a choćby opierając się na jej grze z reprezentacją Anglji przed kilku tygodniami, musimy stwierdzić, że drużyna francuska grała niżej zwykłego poziomu. Nicolas, Charrigues i Batmal byli dobrzy i grali jak zwykle z oddaniem. Reszta znacznie gorsza, a technicznie doskonalsi uruguajczycy robili z nimi co chcieli.

O drużynie uruguajskiej pisano już wiele. Tu dodam tylko, że technika ich jest absolutnie ostatniem słowem footballu, ich podania, gra głową, stopping wreszcie, całkiem specjalne, silne a precyzyjne kopnięcia piłki piętą do tyłu, są u nich wyrobione wprost niebywale. Mają doskonałych solistów driblerów, cała trójka ataku kombinuje tak ze sobą jak i ze skrzydłami, szczególnie pięknie wypracowali drugą bramkę, gdzie cała trójka ataku szła razem i z odległości dość dużej, przez całą obronę francuską Petrone strzelił bramkę. Doskonały prawy pomocnik Andrade murzyn, świetny technik, doskonale trzymający słabe zresztą skrzydło francuskie i wspierający obronę. Naogół jednak nie można powiedzieć, by pomoc była lepsza np. od czeskiej. Linja Kolenaty, Kada, Cerveny, tak jak grała pierwszy raz przeciwko Szwajcarji, jest poprostu bezkonkurencyjna. Wreszcie świetny obrońca Arispe, ogromnie ruchliwy i doskonale się plasujący.

Mecz ten kosztował Francję, której dotąd szczęście bezapelacyjnie sprzyjało, możność wejścia do półfinału. Uruguaj gra więc 6 (w piątek) z Holandją i zapewne pobije ją z łatwością, czem utoruje sobie drogę do finału.

Drugi mecz niedzielny rozegrano w Stade Pershing, między Szwecją a Egiptem. Drużyny wystąpiły w składzie: Egipt: Kameltaha; Fvad, Salem; Szawki, Hassani, Henein; Ismail, Veken, Hegazi, Riad, Ismael. Szwedzi: Lindberg; Alfredsson, Hillen: Friberg, Carlson, Sundberg; Bromesson, Rydell, Kaufeldt, Svenson, Kock. Egipcjanie w koszulkach biało-czerwonych (jak Cracovia), Szwedzi jak zwykle, żółtoniebieskich. Sędziował Christophe belg.

Drużyna egipska, która pobiła węgrów, została z kolei pobita i to przedewszystkiem skutkiem jakiegoś przygnębienia lub rezygnacji, jakie opanowały graczy egipskich po pierwszych bramkach szwedów.

Już w 5 min. Kaufeldt z centry Kocka strzela pierwszą bramkę. Egipcjanie próbują bronić się, ale grają z pechem. Szereg ataków kończy się jużto strzelaniem w poprzeczkę, jużto na aut, wreszcie w 31 min. szwedzi podchodzą na nowo, Kock centruje a Bromesson pakuje do siatki. Bramkarz Taha mimo złapania, puszcza piłkę. W 35 min. powtarza się scena, Svensson podaje, Bromesson strzela, Taha usiłuje odbić nogą i pakuje sam piłkę do bramki. Pauza 3:0.

Po pauzie już w 4 min. Rydell omija i wjeżdża do bramki. Zaczyna się dłuższa serja pechowych strzałów do bramki z obu stron, tak egipcjanie jak i szwedzi przepuszczają szereg świetnych pozycyj, egipcjanie uzyskują z kornera bramkę, ale niedotkniętą, więc sędzia jej nie uznaje. Wreszcie w 27 min. Taha odbija ostry strzał a Kaufeldt łapie i pakuje piątą bramkę. Rezultat pozostaje bez zmiany.

Ogólnie można powiedzieć, że gra ze strony egipskiej była całkiem dobra, szczególnie obrońcy i środkowa trójka ataku. Bramkarz zawinił tak poważną różnicę bramek. Cała drużyna jednak wykazuje wiele siły i szybkości, zaciętość i energję, driblując dobrze i często strzelając. Szwedzi grali przeciwko dobremu przeciwnikowi dobrze i pokazali raz jeszcze, że są pewnymi faworytami w tym roku. Drużyna ogromnie jednolita, silna fizycznie i technicznie, doskonała w ataku, wykazująca po impotencji ataku polskiego, czeskiego a nawet węgiarskiego kolosalną zdolność do strzału obok precyzyjnej kombinacji i doskonałego dribblingu.

Mecze poniedziałkowe zestawiły Szwajcarję i Włochy oraz Holandję i Irlandję. Wielkie zainteresowanie wzbudził mecz pierwszy. I słusznie. Na terenie Stade Bergeyere spotkali się zwycięzcy hiszpanów i zwycięzcy czechów, drużyny doskonałe, ogromnie ofiarnie pracujące, technicznie i taktycznie doskonałe, a co najważniejsze młode, dotychczas dość w tyle w rodzinie piłkarskiej kroczące. Zrozumiała ambicja wysunięcia się naprzód, zdobycia choćby miejsca w półfinale, przyrzekała widzowi grę emocjonującą. Włosi pokazali przeciw hiszpanom ogromną ambicję, grę szybką, dobrą, ofiarną i do pewnego stopnia „szczęśliwą", przez plasowanie, niespodziewane stosowanie sztuczek technicznych, prowadzące do rezultatu. W obronie i ataku mają oni doskonałych graczy, ogromnie ruchliwych.

Szwajcarzy są stanowczo „wielką klasą". Są nią do pewnego stopnia z „niczego", bo dopiero w tym roku zaznaczyło się u nich tak nadzwyczajne podniesienie klasy piłkarskiej, które pozwoliło im w krótkim przeciągu czasu pobić Francję 3:0, Węgry 4:2, Danję 2:0, Litwę 9:0, Czechy 1:0 i ostatecznie Włochy 2:1. Jest to bądź co bądź wspaniały „sezon". Drużyna jednolita, lepsza może w obronie, ze świetnym obrońcą i bramkarzem, centrem pomocy i oboma łącznikami. Ci ostatni Abegglen i Sturzenegger są rzeczywiście w doskonałej formie i strzelają świetnie.

Skład drużyn: Szwajcarja: Pulver; Reymnnd, Ramsayer; Oberhauser, Schmiedlin, Pollitz; Ehrenbolger, Sturzenegger, Dietrich, Abegglen, Fassler. Włochy: De Pra; Rosetti, Calligaris; Barbieri, Burland, Aliberti; Conti, Baloncieri, Della Valle, Magnozzi, Levratto. Sędzia Mutters, ten sam co sędziował grę Polska—Węgry.

Szwajcarzy grają z początku pod słońce i silny wiatr, to też włosi mają znacznie ułatwioną grę. To też duszą przez pierwsze 2 min., obrona Szwajcarji dochodzi do głosu. W 8 min. włosi przestrzeliwują doskonałą pozycję. Atak Szwajcarji w 12, 14 i 15 min. dochodzi do bramki włoskiej, ale wiatr utrudnia ogromnie kombinację a słońce strzał. Zaczyna się serja ataków Szwajcarji, zamieniająca się powoli wprost w bombardowanie bramki włoskiej. W 27 m. szwajcarzy uzyskują korner, De Pra broni świetną robinzonadą, Włosi już w 17 min. uzyskali korner bez rezultatu. Włosi zbierają się i zaczynają naciskać w 31, 35, 38 i 39 min. bez efektu. Ostry strzał Della Valle idzie w 35 min. na aut. Z riposty uzyskują szwajcarzy korner, nie mogą go jednak zamienić. Pauza 0:0,

Po pauzie już w 1 min. po krótkiem nieporozumieniu między obroną włoską, Sturzenegger dobiega i pakuje nieuchronną bramkę. Włosi podnieceni, przypuszczają szereg ataków, nie duszą jednak. Bramkarz Szwajcarji kilkakrotnie broni doskonale, aż w 7 min. Della Valle ostrym strzałem wyrównuje. Dalsza gra należy jednak do Szwajcarów. Szczególnie mały Abegglen dokazuje cudów. W 15 min. włosi ripostują, Pulver z trudem broni na korner. W 20 minucie jesteśmy świadkami wprost niebywałego widowiska: włosi faulują, ostry wolny, główka, De Pra łapie, pada z piłką i przez chwilę bramkarz włoski stoi na głowie, usiłując napróżno złapać równowagę nogami a nie mogąc użyć rąk, w których trzyma piłkę. 25 minuta przynosi bramkę decydującą. Ehrenbolger centruje minąwszy Calligaris'a, Abegglen łapie głową i pakuje do siatki wśród niebywałego entuzjazmu. Włosi cisną, by wyrównać i uratować się. Uzyskują w 27 i 30 min. kornery przed samym końcem (44 min.), 2 wolne ale obrona Szwajcarji, grająca świetnie, utrzymuje wynik. Szwajcarzy nie uciekają się do autów i tracenia czasu, ale grają otwarcie do końca, dającego im ostatecznie upragnione zwycięstwo.

Podczas gdy w Stade Bergeyre Włochy i Szwajcarja walczyły o pierwsze miejsce, w Stade de Paris Holandja z Irlandją stanęły na boisku. O obu drużynach niewiele można było z góry powiedzieć. Holandja ma starą markę, na wszystkich Olimpjadach zajmowała trzecie miejsce, drużyny holenderskie były zawsze poszukiwanym przeciwnikiem. W turnieju olimpijskim spotkała dotychczas bardzo słabego przeciwnika Rumunję, która mimo dobrej gry drużyny, przez bardzo słabego bramkarza, przegrała z holendrami 6:0.

Jak wogóle wolne państwo irlandzkie, tak i drużyna irlandzka jest czemś nowem. Wiedziano, że zgłosiła się skwapliwie, gdy stało się pewnem, że anglicy nie przyjadą; przypuszczano, że cokolwiek przychodzi z poza kanału będzie doskonałe, tymczasem pierwszy mecz olimpijski Irlandji, mimo notorycznie słabego przeciwnika, jakim była Bułgarja, przyniósł jej bardzo skromne zwycięstwo 1:0. Austrja pobiła tą reprezentację Bułgarji 18:0!

Tymczasem niedoceniono ogółem drużyny irlandzkiej, którą ogólnie uważano za słabego przeciwnika dla holendrów. Jednakże mecz był bardzo ciężki.

Drużyny wystąpiły w składzie: Irlandja: Kelly; Maccarthy, Kerr; Myldoom. Dykes, Mac Kay; Murray, Ghent, Duncan, Hammon, Farrel. Holandja: Van Dermeulen; Denis, Tetzner; Krom, Van Linge, Le Febure; De Natris, Visser, Terbeck, Formenoy, Groosjohan.

Partja rozpoczyna się ostrym atakiem irlandzkim, przestrzelonym, poczem holendrzy z prawego skrzydła przechodzą do ataku: Formenoy w 7 minucie uzyskuje ładną bramkę. W dalszym ciągu gra otwarta z lekką przewagą Holandji, której druzyna jednak nie może się zebrać. Brak 2 doskonałych z ataku, Pelta i Hurgronje, którzy sami strzelili rumunom 5 bramek. Gra twarda choć nie faul i mimo wolnych żadna partja nie jest w stanie zmienić wyniku. Irlandczycy grają ofiarnie, idą ostro do piłki, trzymają ją przy sobie i chwilami okazują przewagę nad holendrami, która wzmaga się przed pauzą i prowadzi najpierw do kornerów dla Irlandji a ostatecznie do wyrównania przez Ghent'a przed samą pauzą. Pauza 1:1.

Druga połowa nie przynosi zmiany. Obie drużyny utrzymują wynik, mimo, że kilkakrotne sytuacje dają holendrom możność wyrównania. Ostatecznie holendrzy uzyskują przewagę. W przedłużeniu, mimo przewagi Irlandji, udaje się holendrom uzyskać decydującą bramkę, a że irlandczycy nie zdołali wyrównać, to jest to przedewszystkiem zasługą bramkarza holenderskiego. Bramkę decydującą strzelił Formenoy. Był on najlepszym z drużyny holenderskiej obok bramkarza. U irlandczyków dobra obrona i prawy łącznik Mac Kay. Wogóle drużyna irlandzka była jakby odmieniona po meczu z Bułgarją, grała doskonale i wygrana holenderska jest raczej dziełem przypadku, lepsi byli irlandczycy.

Cztery te mecze tworzyły t. zw. ćwierćfinał. Zwycięzcy Szwecja i Szwajcarja oraz Uruguaj i Holandja rozgrywają jutro i pojutrze półfinały, w niedzielę walka o 3 i 4 miejsce a w poniedziałek Zielonych Świąt finał o tytuł mistrza olimpijskiego. Nie teraz czas i miejsce na rekapitulację, jesteśmy jeszcze w pełni turnieju, który jest bądź co bądź największą wszechświatową manifestacją sportową. Da on pokłosie ogromne, dziś tylko tu i ówdzie można uwagi o drużynach, graczach, stylu i systemie umieszczać. Prawdziwi



Z zawodów VIII. olimpjady.

Szwajcarja—Czechosłowacja 1:0 (S. Bergeyre).



Z piłkarskich zawodów VIII. Olimpjady.
Spotkanie Szwecja—Belgja 8 : 1, 29 maja.

sportsmeni z radością śledzą przebieg turnieju. Sport czysty, sport amatorski, racjonalnie pojęty, święci trjumfy a wspaniała manifestacja sportowa nie została, jak dotąd, zakłócona żadnym dyssonansem.

* * *

Kongres FIFA. był też jednym z punktów ciekawszych obecnej części Olimpjady. Przeszedł może nietyle bez echa, ile bez rozbudzenia szerszego zainteresowania, bo traktował o sprawach nietyle może szeroką publiczność obchodzących, ile o sprawach wewnętrznych.

Obradowano w wspaniałej siedzibie francuskiego Automobilklubu, w gmachu hotelu Crillan przy place de la Concorde. Dało to obradom kongresu specjalnie wspaniałą i światową ramę a przyłączyły się do podniesienia nastroju jeszcze wspaniałe przyjęcia dawane przez FFFA., śniadanie w niedzielę 25, przedstawienie galowe w Wielkiej Operze 25 i bankiet 26 maja.

Obrady rozpoczęto w sobotę 24 o 2 popoł. Zebrali się delegaci 24 państw pod przewodnictwem p. Rimet'a prezesa FIFA. i FFFA. Sekretarzował obradom p. Hirschman holender, długoletni sekretarz FIFA.

Po złożeniu pełnomocnicrw (Polskę reprezentowali: Dr. Cetnarowski prezes PZPN., p. Obrubański sekretarz PZPN., Dr. Jentys referent spraw zagranicznych PZPN. oraz p. Semadeni i Dr. Szatkowski), otwarł p. Rimet kongres. Po sprawdzeniu pełnomocnictw, przyjęto bez dyskusji protokół z ostatniego kongresu (1923, Genewa), tak samo składane sprawozdania sekretarskie i kasowe przez p. Hirschmana bez trudności zostały przyjęte. Wreszcie kwestja przyjęcia nowych członków: związku irlandzkiego, bułgarskiego, peruańskiego i Indyj holenderskich, przeszła, gdyż tylko nad kolonialnym charakterem Indyj dyskutowano. Kwestję przyjęcia związku greckiego i australijskiego oddano z odpowiedniemi pełnomocnictwami wydziałowi FIFA., gdyż związek grecki nie nadesłał odpowiednich pism a związek australijski uzależnił swe stanowisko od stanowiska związku angielskiego. Pierwszą kwestją poważniejszą była sprawa powtórnego przyjęcia związków angielskiego, szkockiego, walijskiego i anglo-saskiego. do FIFA.

Związki te założyły swojego czasu FIFA., później z niej wystąpiły, obecnie zaś po pertraktacjach, zgodziły się wstąpić z powrotem pod pewnymi warunkami. Warunki te zastrzegały pewne odrębności w stosunkach wewnętrznych tych 4, związków, zwolnienia od pewnych opłat itd. Ogólnie się na to zgodzono, tylko delegat szwajcarski był przeciwny tym odrębnościom. stojąc na stanowisku „równe obowiązki, równe prawa". Energiczne postawienie sprawy przez p. Rimeta skłoniło go do porzucenia swego stanowiska. 4 związki brytyjskie przyjęto więc jednogłośnie wśród oklasków i natychmiast wystosowano do Londynu odpowiedni telegram. FIFA. obejmuje więc znów naprawdę wszystkie narody, liczy, o ile mi się zdaje, więcej członków aniżeli Liga Narodów.

Jeszcze jedną kwestję poruszano na sobotniem posiedzeniu kongresu: związek duński zaproponował zmianę statutu w tym kierunku, by mecze międzynarodowe mogły być zgłaszane nietylko na kongresie, ale i umówione poza nim a tylko w terminie 14-dniowym od umowy podawane do wiadomości FIFA. Tak też uchwalono, ale dyskusja trwała prawie 1 i pół godziny i zdania ścierały się ostro.

Resztę programu odłożono na poniedziałek.

* * *

Wśród delegatów wyróżniają się: p. Rimet i Delaunay reprezentanci Francji, belg Seelorayers, austrjacy Meissl i Retschury, inż. Fischer z Węgier, Oestrup z Danji, Rubenson, Johanson i Tissot ze Szwecji, Bergkh i Anderse z Norwegji i wielu innych. Oficjalnie nieobecni czesi, czuć w powietrzu kwestję amatorstwa. Sympatyczne wrażenie robi reprezentant Uruguaju, żywo i często głos zabierający. Szwedzi, norwedzy, finlandczycy i polacy, acz nie formalnie, tworzą blok we wielu sprawach na wspólnej platformie stojący. Dzięki roztropnej polityce prezesa Cetnarowskiego, postawiliśmy nasze stanowisko na kongresie w sposób jak najlepszy, z czystymi amatorami i dobrymi sportsmenami.

(C. d. n.) *D*

Ameryka—Polska 3:2 (2:2).

Słusznie zauważył niedawno p. Synowiec, że zdawanie sprawy z naszych zawodów międzypaństwowych nie należy do przyjemności. Doprawdy, chciałoby się poprzestać na suchym przebiegu gry, mało zaszczytu przynoszącej naszemu piłkarstwu i nie wdawać się w ocenę zawodów i zawodników; odwodzi od tego jedynie nadzieja, że może ten mecz będzie kroplą, która dopełni miary błędów kierowników nawy naszego państwowego związku piłkarskiego i wprowadzi system ustawiania reprezeutacji, wolny od zatrzeciewienia klubowego i wszelkich względów prócz względu na dobro naszego sportu. Pan Obrubański, który uważał za stosowne pozostać w Paryżu na finale olimpijskim, powierzył zastępstwo swoje panu Orzelskiemu. Wiele możnaby powiedzieć o ustalonym przez tego ostatniego pierwotnym składzie drużyny państwowej; skład ten jednak stał się zupełnie prawie nieaktualnym wobec istnego gradu odmów ze strony graczy i klubów, odmów zresztą z pewnością uzasadnionych (wydział dyscypliny PZPN. miałby w przeciwnym razie wiele do zrobienia). Pan Orzelski, a raczej jego niestety nieodpowiedzialni doradcy, ustalili skład drużyny, który jak zresztą z góry w kołach sportowych warszawskich przewidywano, stał się przyczyną najnieprzyjemniejszej bodaj w dziejach naszych gier międzypaństwowych, przegranej. Bo drużyna, która stanęła przeciw naszej w dniu 10 czerwca w Agrykoli, odprawioną by została przez drużynę każdego z naszych prowadzących klubów kilkoma lub więcej bramkami. Drużyna amerykańska stoi na poziomie naszej lepszej klasy B; jedyny gracz o wysokiej klasie to prawy obrońca. Co p. Orzelski tej drużynie przeciwstawił? Atak Wisły z Chruścińskim na środku był beznadziejny. Chruścińskiego zupełnie ignorowano, w ciągu całego czasu gry dostał od swych partnerów z napadu zaledwie parę piłek w beznadziejny do tego sposób podanych. Pomoc miała słaby punkt w Amirowiczu, który na nieswojej pozycji był jeszcze słabszym niż wobec braku rutyny u niego można było przewidywać. Obrona Wisły była najsłabsza z całej drużyny,

a na domiar złego grała tak, jakby w cale nie było bramkarza, zabierając mu najpewniejsze piłki i dezorjentując tem zupełnie. Domański zaś zbyt mało ma rutyny, by mógł zachować spokój z taką obroną.

Przejdźmy do samej gry. Rozpoczyna Polska; odrazu daje się zauważyć niesłychane zdenerwowanie drużyny naszej. Pomimo to już w drugiej minucie nadarza się sposobność do zdobycia bramki: Czulak strzela w niebo. W 3' róg przeciw Polsce; Domański odbija, zaraz drugi strzał do bramki z daleka oddany: Markiewicz stojący o dwa kroki przed bramkarzem chce odbić głową i pakuje piłkę do własnej bramki. Amerykanie prowadzą 1:0! Polacy zrywają się i przeprowadzają kilka ataków. Doskonale pracują Kuchar i Styczeń w pomocy, atak jednak marnuje parę dogodnych sytuacyj. Dopiero w 6' Czulak wyzyskuje nietrafienie piłki przez obrońcę i wyrównuje.

Balcer kilkakrotnie dobrze środkuje, ale bezskutecznie. Powoli Polska opanowuje pole; rzuty z rogu przeciw Ameryce mnożą się, bite są jednak skandalicznie. W 29' amerykanie podprowadzają piłkę i ostry strzał daje im drugą bramkę skutkiem nonsensu taktycznego Kaczora. Ale już w 31' Chruściński nieobstawiony otrzymuje piłkę od naciskanego przez dwóch przeciwników Kowalskiego i strzela wyrównującą bramkę. Aż do pauzy przewaga zespołu polskiego, nie wyzyskana. Napad strzela niesłychanie anemicznie. Po przerwie amerykanie dyktują ostrzejsze tempo. Już w 47' wskutek błędu obrony, Domański wybiega, ale zapóźno: Ameryka prowadzi 3:2: Odtąd aż do końca gry cały zespół



Amerykańska reprezentacyjna drużyna piłkarska.

Polski gra niżej krytyki. Ciągłe przestawianie; Chruściński zmienia miejsce z Kucharem, potem naodwrót. Oczywiście to nie pomaga. Znać beznadziejność we wszystkich linjach. Na domiar złego zaś drużyna nasza nie wytrzymała tempa wcale nie „morderczego" — nic dziwnego, skoro stelegrafowani w ostatniej chwili gracze mieli za sobą mecze grane w niedzielę i poniedziałek. Ostatnia część gry po zmianie Czulaka przez zapasowego Müllera (Czarni) nie przyniosła wyrównania i z boiska zeszła drużyna polska pokonana. Sędzia Ivancsics z Budapesztu naogół dobry. Organizacja zawodów przez WOZPN. wzorowa. Publiczności 4.000.

Dalsze szczegóły w następnym numerze. *st b*

NARCIARSTWO.

Zjazd narciarzy.

Oczekiwany z dość dużem zainteresowaniem zjazd narciarski, odbył się de facto i... nie odbył de iure, tworząc chyba jedyne pod tym względem curiosum w historji zjazdów, polskich organizacyj sportowych. Dziwna ta prawda, ma wytłomaczenie w fatalnej conajmniej pomyłce i nieszczęśliwej redakcji listów, którymi ustępujący zarząd, zwoływał delegatów na zjazd. Wedle pierwszego bowiem z tych listów, zjazd odbyć się miał 7 i 8 czerwca w Bielsku, drugi list zawiadamiał, że przyjeżdżający pierwszego dnia obrad, zebrać się mają w danem miejscu zbornem o godzinie 8 wieczorem, gdzie dowiedzą się o plenarnem zebraniu i początku właściwego zjazdu, trzeci wreszcie list prostował, że nie 7 i 8, lecz 8 i 9 zjazd się odbędzie. Było to wszystko całkiem zresztą jasne dla otrzymujących listy towarzystw — ustępujący jednak zarząd nie czekał na naznaczony przez się termin zbiórki delegatów, lecz odbył notabene bardzo nie kompletny zjazd, kilkanaście godzin przed terminem (!?) naznaczonym przez siebie, pozbawiając go w konsekwencji wszelkiej formalnej mocy.

Ostatecznie pomyłki „chodzą po ludziach" i nie byłoby w tem wszystkiem poza konsternacją nic strasznego. Ale bardzo pobłażający nawet człowiek, biorąc pod uwagę miejsce zjazdu i warunki — musiałby uznać, że stała się rzecz conajmniej niepożądana. Przykrą jest także rzeczą, że zjazd dokonał nieformalnego oczywiście wyboru nowego zarządu, (który musi być powtórzony przy właściwym zjeździe) — przykrą z uwagi na ludzi, którzy zostali do zarządu wybrani i niektórzy z nich powitani radośnie. Konkluzja tej dziwacznej historji jest taka, że w najbliższym czterotygodniowym terminie odbyć się musi właściwy zjazd, tym razem na podstawie porozumienia w Zakopanem, że dotychczas rządy sprawować musi ustępujący zarząd i nowy de iure jeszcze nie istnieje i że jest czas przygotować pod obrady zjazdu to, czego na bielski zjazd nie przygotowano, a wykonanie czego może być ważnem.

Oto zdaniem naszem zjazd zakopiański, który może się załatwić bardzo szybko z dotychczasowym porządkiem dziennym, choćby na tej podstawie, że część „niedoszłych" delegatów przedyskutowała go, winien zająć się także następującemi sprawami:

1) Regulamin zawodów narciarskich oddawna przygotowany przez komisję sportową, winien być wniesiony na zjazd i uchwalony. W przeciwnym razie w naszych stosunkach sportowych panować będzie nadal chaos, gdyż jeśli latem i jesienią nie przeprowadzi się dokładnej ewidencji i klasyfikacji zawodników, będziemy mieli nadal pożałowania godny status quo ante. W tym celu ustępujący zarząd główny winien rozesłać natychmiast projekt regulaminu do poszczególnych towarzystw dla poczynienia wniosków i zastrzeżeń.

2) Na terenie zakopiańskim możnaby z pewną łatwością i widokami powodzenia załatwić stosunek narciarstwa do gminy i gremjum hotelarzy w ważnej sprawie współpracy około zawodów zwłaszcza międzynarodowych. Czynniki te na zjazd zaprosić należy i spodziewać się można, że nie zachowają się już teraz passywnie.

3) Należy koniecznie przeprowadzić nieodzowne zmiany statutu choćby w tym zakresie, że przeniesiony na wiosnę termin walnego zjazdu wymaga równoległego przeniesienia innych terminów, jak składania ze strony towarzystw rocznych sprawozdań, listy członków i regulowania wkładek.

4) Powinno się już teraz zastanowić nad przyszłym sezonem sportowym i urządzeniem zawodów międzynarodowych. Sprowadzenie trenera, budowa skoczni, projekt regulaminu dla kapitana związkowego, uzgodnienie ze statutem regulaminu Komisji Sportowej i wiele innych spraw, czeka jeszcze załatwienia.

Jeśli zakopiański zjazd nie ma być tylko czczą formalnością powtórzenia nieważnego zjazdu bielskiego i ma przygotować podłoże dla pracy przyszłego zarządu, to sprawy tu wyliczone pod uwagę wziąć należy, choćby z pominięciem innych punktów porządku dziennego, mających na zjeździe bielskim znaczenie zgoła iluzoryczne.



III spław przez Kraków.
Dette (I. K. S. V.) prowadzi na półmetku.

Przypuszczać należy, że ustępujący zarząd, który funkcje swe nadal jeszcze zatrzymuje — przez należyte przygotowanie zjazdu zakopiańskiego, zechce zatrzeć niemiłe wrażenie niedoszłego i nieważnego zjazdu bielskiego. *S. F.*

* * *

W ostatniej chwili przeczytaliśmy w „Nowinach“ Stadjonu (Nr. 171) sprawozdanie ze zjazdu, gdzie sprawozdawca, ze stoicyzmem godnym niewątpliwie lepszej sprawy opowiada o przebiegu zjazdu, odgrywając wobec znanej „gaffy“ ustępującego zarządu rolę przysłowionego „greka“. Przypuszczać by należało, że sprawozdawcy zależało po prostu choćby na chwilowej satysfakcji, nie czekając nawet na to, że zostanie ona udzielona na pełnoprawnym zjeździe. Ze sprawozdawca wiedział o nieważności zjazdu, świadczy osobna uwaga zakrawająca już na humorystykę, że delegaci TTN. i AZS. przybyli po południu, na obrady się nie zgłosili (!?). Ostatecznie przyjmujemy naiwną próbę Nowin z niemniejszą od jej redakcji dozą stoicyzmu, będąc z ich strony coraz silniej przyzwyczajani do konceptów. Z tą też dozą stoicyzmu powrócimy do tej sprawy w następnym numerze. (*Red.*).

PŁYWANIE.

III. Wpław przez Kraków, tradycyjny już obecnie dystansowy rzeczny wyścig pływacki, organizowany dla propagandy przez S. Pł. AZS. odbył się w tym roku w warunkach, wymagających niemałego hartu sportowego. Temperatura wody 11 C. ciepła, przy torze 3800 metrów, wpłynęła niewątpliwie na możność skończennia biegu przez 60 proc. tylko pływających. Zawody obesłane zostały silnie i konkurencja była duża. Organizacja zawodów dobra, pominąwszy trudności lądowania dla pływaków, spowodowane bardzo wysoką wodą i zalaniem bulwarów. Z powodu jednak wysokiej wody wyniki znaczne lepsze od dotychczasowych. Niezależnie od tego zwycięzca biegu okazał się bezkonkurencyjnym, płynąc silnym i wydatnym stylem piersiowym. Z innych młody Ritterman z Jutrzenki, od dawna określany jako talent, okazał się nim niezawodnie. Wyniki były następujące: 1) Dette (I. S. V. Katowice) 27:32·4, 2) Ritterman (Jutrzenka) 50 m., 3) Schönfeld (Jutrzenka?), 4) Gawron (Katowice), 5) Gottwald (Katowice), 6) Daszyński (AZS.) i t. d.

BOKSOWANIE.

Zawody bokserskie w Warszawie. Jedną z imprez urządzonego w Warszawie „tygodnia olimpijskiego“, były zawody bokserskie urządzone w Agrikoli przez P. Z. B.

Jakkolwiek organizacyjnie stały one wyżej niż poprzedzające jej niedawno mistrzostwa Polski, to jednak pod względem sportowym nikomu nie zaimponowały a co się tyczy pięściarzy wielkopolskich, okazali się mniej groźnymi niż ostatnio, wobec stałej poprawy klasy warszawskiej.

Gwoździem wieczoru miała być walka Wiktora Junoszy z „Atosem“. Niestety spotkanie to wypadło bardzo blado a publiczność odniosła wrażenie, że "Atos“ nabrał doskonale panów z P. Z. Bokserskiego, gdyż albo nigdy nie był bokserem a jeśli był, to napewno kilkanaście lat nie oglądał ringu wcale.

Pięć spotkań rozegranych przeważnie między przedstawicielami Kujawskiego Klubu Bokserskiego a członkami sekcji bokserskiej Polskiego Towarzystwa Atletycznego dały następujące wyniki:

Pierwsza para Snopek 60·5 kg. K. K. B.—Gieraut 61 kg. P. T. A. przedstawiła walkę dosyć żywą, bez należytej przewagi któregoś z zawodników. Dopiero ostatnie starcie przyniosło pewną przewagę Snopkowi, przechylając tymsamem zwyciestwo na punkty na jego stronę.

W drugiem spotkaniu ujrzeliśmy Michalskiego 68 kg. P. T. A. przeciw Cywińskiemu 70·5 kg. K. K. B. Cywiński znając doskonale swoją bardzo małą wytrzymałość, starał się odrazu w początku walki zadać decydujący cios słabszemu technicznie Michalskiemu. Walka, która już od początku wróżyła zwycięstwo Cywińskiemu, zakończyła się knock-outem w drugiem starciu na korzyść tego ostatniego. Michalski dobrze zbudowany, ruchliwy, po dojściu do lepszej techniki, zapowiada się bardzo dobrze.

Walka Gotowała 54 kg. K. K. B. contra Kuczkowski 56 kg. P. T. A. zakończyła się po 4 zwykłych i 1 dodatkowem spotkaniu zwycięstwem na punkty Gotowały. Gotowała, mistrz wagi piórkowej, nie pokazał żadnej specjalnej klasy.

Spotkanie Świtek 63 kg. K. K. B.—Rawiński A. Z. S., w którem ten ostatni zastępował nieobecnego Rzędkowskiego, było jedną wielką ofenzywą Switka. Rawiński wykazał bardzo dobrą obronę. Spotkanie wygrywa ną punkty Switek.

Piąte i ostatnie spotkanie Wiktora Junoszy 74 kg. przeciw „Atosowi“ 80 kg,, obu zawodowych bokserów, jak już wspomnieliśmy, przyniosło wielkie rozczarowanie. Żałować tylko należy, że Junosza wiedząc z kim ma do czynienia, nie zakończył walki w pierwszem starciu, lecz czekał z knockoutem aż do drugiego, stwarzając niepotrzebnie podłoże do drwin i niezadowolenia publiczności. *Stef.*

SZERMIERKA.

Zawody o mistrzostwo Polski. — Eliminacja olimpijska. W czasie od 28 maja do 1 czerwca odbyły się we Lwowie z naprężeniem oczekiwane zawody szermiercze, mające zadecydować o zestawieniu polskiej drużyny olimpijskiej.

Statystycznie dały one zawody następujące wyniki: Mistrzostwo Polski:

Szable: 1) Winkler Konrad AZS. Kraków, 2) Papee Adam AZS. Kraków, 3) Zabielski Jerzy AZS. Kraków.

Florety: 1) Winkler Konrad AZS. Kraków, 2) Papee Adam AZS. Kraków, 3) Vambera Emil O. Sz. S. M. Lwów.

Szpada: 1) Małecki Aleksander AZS. Kraków, 2) Winkler Konrad AZS. Kraków, 3) Zabielski Jerzy AZS.

Sportowo określić kwestja drażliwa. Lecz, że z rycerskim narodem do czynienia, więc szczerość będzie na miejscu.

Pierwsze to zawody, jakie wogóle widziałem w czasie powojennym. Zaś znane mi dobrze wartości sztuki szermierczej w latach 1892 do 1914, tak w kraju jak i zagranicą, pozwalają na poczynienie pewnych uwag, spostrzeżeń i porównań. W latach przedwojennych szermierka nasza nie dorównywała obcej i konkurencji na poważnych turniejach międzynarodowych wytrzymać nie mogła, lecz wykazywała dobrą

szkołę i czysty styl. Mógł wówczas szermierz nasz zejść bez miejsca, lecz pokazał szkołę, pokazał styl i formę, uzasadniającą wzięcie udziału w zawodach międzynarodowych.

Z pewnem zaś przykrem zdziwieniem obserwowałem ostatnie walki we Lwowie, których rezultatem krótkie określenie: brak stylu, brak czystości, a co gorsza zmanierowanie. A tem smutniejszy objaw, że może w największym stopniu obserwować go można było u mistrza Polski. Zachodziły u niego nierzadko momenty, które przy bezwzględnych sędziach, mogłyby zadecydować o dyskwalikacji. Pomijam czysto może dekoracyjne szczegóły, jak zbyt hałaśliwe wypady w eliminacji, lecz tak technicznie ujemny błąd i zmanierowanie, jak nastawianie pleców pod tusz (w walce z p. Linnemannem) nie może być stosowane przez mistrzów państwowych. Bo tusz taki liczy i liczyć zasadniczo musi, a efekt widoku takiej problematycznej parady jest zgoła niesympatyczny. Widoczny a znaczny wkład pracy p. Winklera w ćwiczenia nie daje zasłużonego rezultatu ogólnego.

Równocześnie staje się widoczną jakaś zmiana dawniejszego stylu i szkoły, na styl nowy, jeżeli wogóle stylowym dzisiejszy sposób walki nazwać można. Raczej — takie odniosłem wrażenie — jest to robota przypadkowa, w której n. p. zapomina się o paradzie a myśli tylko o cięciu lub pchnięciu. Jaskrawo wady te i zmanierowania wystąpiły szczególniej przy spotkaniach z p. Linnemannem, który mimo starszego wieku i zbytniej już tuszy, dał kilkakrotnie wzorowy pokaz prawdziwej sztuki szermierczej, tak jako nauczyciel, jak i zawodnik. A najbliższymi mu w tym kierunku z pośród odznaczonych byli pp.: Papee, Zabielski, Vambera, Małecki, Sedlaczek i Arciszewski (z Warszawy).

Horoskopy nasze w spotkaniach olimpijskich są niestety niewesołe. Jedyną pociechą, to korzyści naukowe, jakie przywiozą szermierze nasi z Paryża.

W porównaniu zaś z innymi działami sportów, należałoby szermierkę postawić na równi z lekką atletyką. Choć wartość n. p. szkoły i stylu mistrza dyskarza polskiego Cybulskiego, nie mającego najmniejszych szans w zawodach olimpijskich, musi być znacznie wyżej coniona, jak styl Winklera, mistrza w szabli i florecie.

Lecz może podupadła szermierka i w krajach innych, więc szanse nasze się poprawią. Jednak, jakoś mimowoli, cisną się ku pamięci polscy szermierze, jakimi byli Starzewski w Krakowie, Moszyński i Sielawa we Lwowie. A takich dzisiaj niestety brakuje. *L. Christelbauer*



IOŚLARSTWO.

Zawody eliminacyjne w Bydgoszczy. Odkładając z powodu braku miejsca szczegółowy opis regat, uwagi i pewne postulaty wyłonione przy sposobności zawodów, do następnego numeru, podajemy na razie wyniki: jedynki po przedbiegach: (Naumienko WKW., Długoszewski AZS. Kraków i Osiecimski WTW., Wróbel WTW., Pułkowski Toruń), które wygrali Osiecimski i Naumienko, przyniosły zwycięstwo świetnemu Osiecimskiemu WTW. w 7 m. 33 sek.

Czwórki po dwóch przedbiegach wygrało dzięki wielkiej ambicji w czasie 6;38·2 W. K. W. przeciw B. T. W. II. i W. T. W. III. Poza konkursem A. Z. S. Warszawa II. (w przedbiegu czas W. K. W. 6:32).

Ośmiowiosłówki wygrało W. K. W. w czasie 6:07, drugą była osada B. T. W., trzecią A. Z. S. Warszawa.

Zakwalifikowano na Olimpjadę osadę W. K. W. w czwórkach i Osiecimskiego w jedynkach.



EKKA ATLETYKA.

Eliminacyjne zawody lekkoatletyczne urządzone w Warszawie 7 i 8 b. m. zawiodły bardzo silnie i co do wyników stały niewątpliwie niżej od mistrzostw okręgu warszawskiego. Urabiające się już pojęcia o naszych zawodnikach doznały nowego zamieszania i kapitan związkowy nie jest w sytuacji do pozazdroszczenia. Zawodnicy, zwłaszcza ważniejsi do przeglądu z przyczyn nie wiadomych nie stanęli (Baran, Szydłowski, Cejzik do dziesięcioboju i t. d.).

Jedynie dla kilku zawodników krakowskich zawody te były korzystne, bo debiut ich na obcym gruncie powiódł się dobrze. Przy tej sposobności wyrażamy zapytanie, czyby nie było korzystnem urządzenie drugich zawodów międzyklubowych tym razem w Krakowie, co ze względu na dobrą bieżnię i niezaprzeczoną korzyść zawodników krakowskich, wydaje się możliwem i wskazanem. Koszta tej imprezy przypuszczalnie zdołano by pokryć.



IŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

4 czerwca. **M. T. K.** (Budapeszt)— **Makkabi 5:1 (3:1).**

Zawody powyższe miały stanowić punkt kulminacyjny wielkiego tygodnia międzynarodowego ZKS. Makkabi, ale roli nie spełniły, już choćby z tego względu, że drużyna węgierska miała w swym składzie tylko dwóch graczy pierwszego zespołu i wskutek tego nie wykazała spodziewanej formy. Makkabi w dniu tym była rażąco niedysponowana i robiła wrażenie bojaźliwego ucznia, który zdaje egzamin przed niezbyt zresztą groźnym mistrzem. W polu pracowali gracze krakowscy jeszcze możliwie i prowadzili przez cały czas zawodów grę otwartą, ale pod bramką tracili zupełnie głowę i nie umieli wykorzystać kilku sposobności do zdobycia punktu. Brak odwagi u napastników Makkabi, niezaradność i słabe strzały, oraz fatalny wprost start do piłki — oto zasadnicze błędy krakowian. Pod tymi też względami znacznie górowali nad nimi, którzy umieli



Z zawodów drużyn teatralnych.

Drużyna Bagateli, Kraków.

zużytkować każdy dogodny moment i dlatego odnieśli niestosunkowo wysokie zwycięstwo. Pomógł w tem gościom i bramkarz miejscowych, który ma na sumieniu przynajmniej trzy fatalnie przepuszczone bramki, gdyż oddane strzały mógł łatwo odparować. Sędziował p. Brand. Publiczności stosunkowo bardzo wiele. Ku uczczeniu mistrza Węgier ude-



Z zawodów drużyn teatralnych.
Zespół teatru im. Słowackiego.

korowano boisko Makkabi chorągwiami o barwach narodowych węgierskich i... żydowskich, a brak było „tylko" chorągwi o barwach polskich! No ale u nas tego rodzaju wypadki są możliwe i przechodzą bez echa.

8 czerwca. **Wisła—Admira 2:2 (0:1).**

Wiedeńską klasę piłki nożnej zaprezentowała w Krakowie tym razem Admira. Górą grali goście bardzo niewiele, a czasem tylko okazywali, że „główki" nie są im obce. Szkoda tylko, że atakom wiedeńczyków brak było naogół celowego wykończenia. Wisła pewien system gry doprowadziła do perfekcji, a jest nim ogromnie wytężona i skuteczna obrona własnej bramki oraz atakowanie przeciwnika z przebojów.

Do zawodów z Admirą stanęli miejscowi bez Krupy i Reymana I, ze Styczniem w pomocy, Grę prowadzono na ogół ładną i poprawną, poza małymi wybrykami Reymana II, którego temperament należałoby ukrócić. Lekką przewagę posiadała Admira, w polu lepsza od Wisły, bo u tej osłabionej dawał się odczuwać silny brak współdziałania pomocy z napadem. Pierwszą bramkę zdobyli wiedeńczycy zaraz w początkowych minutach po ślicznym ataku i umiejętnej taktyce prawego łącznika, który posunął piłkę do bramki obok wybiegającego Wiśniewskiego. Sytuacja do pauzy mimo obustronnych ataków nie uległa zmianie. Po przerwie u gości wystąpiło znużenie, podczas gdy Wisła pozostała świeża. Wybijał się w tej części gry u krakowian Balcer, który kilkakrotnie przebił się groźnie pod bramkę Admiry, mimo, iż miał przeciw sobie doskonałego obrońcę. W 9' dyktuje sędzia p. Molkner rzut karny na korzyść Wisły, ale Czulak zawiódł w strzale i piłka poszła w aut. Niedługo potem Reyman II przebił się i strzelił bramkę dla Wisły, posyłając piłkę w lewy róg siatki. Ten sam gracz wykorzystał w 31' zamięszanie na polu karnem Admiry i uzyskał drugi i ostatni punkt, zresztą całkiem łatwy do obrony. Wiedeńczycy zbierają swe siły i napierają odtąd ustawicznie, lecz długo bez rezultatu, bo dopiero w przedostatniej minucie zdołał ich prawy łącznik, najlepszy napastnik na boisku, uzyskać wyrównującą bramkę. Rogów 5:2 dla Admiry.

Podczas przerwy złożył Wydział gratulacje p. Wiśniewskiemu, który grał w ten dzień setny mecz w barwach Wisły.

9 czerwca. **Admira (Wiedeń)—Makkabi 5:0 (1:0).**

Nie powiodło się Makkabi spotkanie z Admirą zakończone wysoką i niezasłużoną porażką. Mimo zupełnie otwartej gry przez większą część zawodów, nie potrafili krakowianie zdobyć nawet honorowego punktu, chociaż sposobności ku temu nie brakowało. Zupełnie zawiódł atak, w którym Ohrenstein był potrzebny do zapełnienia cyfry napastników, Heim do tego, by goście przeszli zwykły w zawodach z Makkabi masaż, a Landman, aby publiczność miała komu bić brawo. Z linji pomocy odznaczył się Landaau tem, że strzelił bramkę własnej drużynie i Schneider II, który celował w niepozbawionych humoru okrzykach i uwagach pod adresem współkolegów. Bramkarz Nebenzahl grał lepiej niż na ostatnich zawodach. Admira do przerwy trzymała się dobrze, później jednak była wyczerpana i grała znacznie słabiej niż na zawodach z Wisłą. Wyróżniała się lewa strona napadu i środek, podczas gdy na zawodach poprzedniego dnia ogólną uwagę zwracali na siebie prawi napastnicy. Pierwszę bramkę strzelił Makkabi własny pomocnik, druga padła z karnego, trzecią uzyskał lewy łącznik z pozycji spalonej, czego sędzia p. Rutkowski nie zauważył, dwie dalsze wypracował prawy skrzydłowy, który raz w przeboju strzelił skutecznie, drugi raz podał piłkę środkowemu napastnikowi, a ten dokonał reszty. Sędzia p. Rutkowski.

8 czerwca. **Wilja** (Wilno)—**Wisła 1:1 (1:1)**

Zaszczytny wynik, jaki uzyskała drużyna wileńska, oraz gra jej znacznie lepsza aniżeli dawniej, świadczą, że na kresach trwa wytężona praca sportowa. Wisła wystąpiła w składzie w którym było tylko pięciu graczy pierwszej drużyny. *L K.*

Tarnów.

Mistrzostwo klasy B.

18 maja. **Tarnovia—Samson 2:0 (1:0).**
Wisłoka—Bochnia 4:0.
25 maja. **Samson—Wisłoka 2:1.**
Samson—16 p. p. 1:0.
Sturm (Bielsko)—**Tarnovia 3:1.**
Sturm (Bielsko)—**Samson 0:0.**
1 czerwca. **Samson—Bochnia 1:0.**
1 czerwca. **Tarnovia—Wisłoka 4:0 (0:0).**
25 maja. **Żydowska Młodzież Sportowa—Jutrzenka 1:0.**
31 maja. **Metal—Jutrzenka 2:0.** *M R*

Nowy Sącz

1 czerwca. **Wawel** (Kraków)—**Sandecja 3:1 (3:1).**

Sosnowiec.

Sosnowiec—Victoria (Laura Huta) **4:1. Sosnowiec II—Victoria II** (Laura Huta) **5:2. Victoria—Sparta** (Raków) **2:1. Olsza—Sosnowiec 2:2. Sosnowiec II—Ruch I 5:2. Sosnowiec—Hakoah 4:0. Sosnowiec II—Makkabi I 6:2. Wawel** (Kraków)—**Victoria 2:1. Victoria—Sosnowiec 3:2 Victoria II—Sosnowiec II 2.1. Swit—Ruch 3:3. Victoria—Hakoah** (Będzin) **3:0. Swit—Makkabi 7:2. Victoria II—Ruch I 4:0. Sosnowiec—Victoria** (mistrzostwo) **4:1. Makkabi I—Victoria II** (walkower). **Swit I—Sosnowiec II 3:3. Sosnowiec—Olkusz 10:0. Swit—Victoria II 2:1. Ruch I—Sosnowiec II 5:3. Korona** (Kraków)—**Victoria 1:0**

Częstochowa.

Warta—Hakoah (Będzin) **2:2. Warta—Częstochowa 2:2 Sosnowiec—Warta 3:1.**

Zawiercie.

Warta—Przemsza (Będzin) **9.0.**
Warta—Świt (Sosnowiec) **3:2**

Będzin.

Makkabi (Sosnowiec)—**Hakoah 3:1.**

Żywiec.

Koszarawa—Sportfreunde (Król. Huta) **3:0 2:0.**

Trzebinia.

K. S. Trzebinia—Hakoah (Kraków) **5:1 (3:1).**

Okręg warszawski.

Warszawa.

8 czerwca. **Polonia—I. F. Kamraterna** (Norrköping) **3:1 (1:1)**.

Pierwszy raz dopiero publiczność warszawska zapoznała się ze Szwedami, pierwszy raz przyjechała też do Polski drużyna piłkarska klubu szwedzkiego. Odrazu należy stwierdzić, że debiut powiódł się znakomicie. Żadna z dotychczas grających w Warszawie drużyn nie zdobyła sobie tak szybko i tak zupełnie sympatji publiczności stołecznej, nieskorej naogół do entuzjazmu; owacja kwiatowa, urządzona szwedom w drodze z boiska do hotelu, jest najlepszym tego dowodem.

Niema potrzeby tłómaczyć powodów tego serdecznego przyjęcia; wystarczy powiedzieć, że wyróżnili się tem, czego brak różnym zagranicznym drużynom niby amatorskim, zalewającym nasz kraj obecnie, duchem sportowym.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Kamraterna: Peterson; G. Anderson, Högvall; Carlberg, Carlson, Johansohn; B. Anderson, Jansson, Sandin, Flisberg, E. Johanson.

Polonia: Grabowski I; Czyżewski, Walczak; Bułanow II, Loth I, Gebethner I; Zantman, Malinowski, Hamburger, Loth II, Gebethner II.

Po rozpoczęciu gry przez Polonię utrzymuje się piłka przez kilka minut na środku boiska; powoli to jedna, to druga drużyna zaczyna pięknemi pociągnięciami posuwać się pod bramkę przeciwnika, obydwaj bramkarze otrzymują zatrudnienie. W 8' przebój Lotha II, strzał chwyta bramkarz. W następnej minucie szwedzi podsuwają się prawą stroną, piłkę odbiera Czyżewski, nieporozumienie między nim, a bramkarzem wyzyskuje Jansson i strzela pierwszą bramkę dla swoich. W dalszym rozwoju gry nie wydawało się jednak, że pierwsza ich bramka będzie ostatnią. Szwedzi uzyskują lekką przewagę, kilka ataków ich kończy Walczak wybiciem na róg, po wykonaniu którego ma Grabowski sposobność do popisania się chwyceniem ostrego strzału z kilku kroków. Napad Polonii usiłuje wyrównać, nie otrzymuje jednak w tej fazie gry należytego poparcia ze strony linji pomocy; mimo to Polonia utrzymuje grę otwartą, a wiele jej ataków zagraża poważnie bramce szwedów. Wreszcie w 27' usadawia się napad Polonii na dłużej pod bramką Kamraterny; kilka strzałów chybionych, dwukrotnie broni bramkarz. W 32' za potrącenie (nieprzepisowe, lecz nie brutalne) Lotha II, dyktuje sędzia rzut karny, który wykorzystuje dla wyrównania Hamburger. Teraz obie drużyny forsują tempo i gra staje się niezwykle emocjonującą. Loża szwedzka rozpoczyna chóralne „heja! heja!", publiczność ze swej strony odpowiada oklaskami i — wrzaskiem, który nader dodatnio wpływa na drużynę Polonii, opanowującą prawie zupełnie pole aż do pauzy. Po przerwie dalsza przewaga doskonale grającej Polonii. Już w 48' po doskonałem podaniu Malinowskiego strzela Loth II drugą bramkę. Groźne ataki miejscowych raz po raz stwarzają niebezpieczeństwo dla bramki szwedzkiej. Napad gra wprost koncertowo, wspomagany wspaniale przez pomoc. W 60' strzał po ślicznej kombinacji Malinowski—Hamburger—Malinowski—Zantman chwyta pięknie Peterson. Za przewrócenie Malinowskiego w 64' karny, z którego Loth II strzela trzecią bramkę dla swych barw. Szwedzi podnieceni usiłują poprawić wynik, wszelkie ich wysiłki rozbijają się jednak o obronę i doskonałego tym razem Grabowskiego w bramce. Aż do końca zawodów cała druzyna Poloni, a szczególniej linje napadu i pomocy, funkcjonują wprost wspaniale. Sporadyczne ataki szwedów są bezskuteczne, ale i Polonia musi się zadowolić wynikiem 3:1, na którym zawody się kończą. Widzów 3000. Sędzia p. Strzelecki.

9 czerwca. **Polonia—Kamraterna 4:3 (3:1).**

Drugiego dnia Kamraterna wystąpiła w wzmocnionym składzie, z nowym bramkarzem i dwoma innymi świeżymi graczami. Polonia z Krygierem i Emchowiczem z lewej strony ataku, Smidem i Lothem IV w pomocy.



Ze spotkania Uruguaj—Francja (5:1).
Bramkarz francuski w akcji.

Polonia zaczyna pod wiatr, naciskając z miejsca silnie; kończy niecelny strzał. Z kolei piłkę podprowadzają pod bramkę Polonii goście i przez kilka minut gra toczy się na środku boiska. W 12' po ładnej kombinacji środkowej trójki zdobywa Loth II pierwszą bramkę dla miejscowych. Zaraz po ponownem zaczęciu gry bramkarz szwedzki znów wkracza, tym razem z powodzeniem. Atak Kamraterny unicestwia Czyżewski. Gra przenosi się znowu na pole karne szwedów i w 25' z ślicznego podania Emchowicza strzela Hamburger dołem w róg drugą bramkę. Zaczyna padać deszcz ulewny, boisko staje się śliskie i zmusza do zwolnienia tempa. Mimo to przewaga Polonii utrzymuje się nadal. W 30' Hamburger biegnący z piłką zostaje trącony zbyt silnie; wolny bije Gebethner; wytwarza się plątanina pod bramką gości, wreszcie piłkę dostaje górą Loth II i usadza fenomenalnym strzałem z powietrza w sam róg bramki. Gra toczy się z ciągłą przewagą Polonii, lecz pewne oznaki wskazują niechybnie, że stan 3:0 nie da się utrzymać. Większości graczy Polonii brakuje treningu, pozwalającego na przetrzymanie dwudniowych zawodów z poważnym przeciwnikiem. Kamraterna powoli wymusza sobie dostęp na pole karne przeciwnika i po kilku zmiennych atakach w 40' pada pierwsza bramka dla gości. Po przerwie gra zupełnie otwarta, z pewną jednak przewagą szwedów. W 51' kopniętego w kostkę Gebethnera I zastępuje Bułanow II, nie czuje się jednak dobrze na pozycji prawego pomocnika. Kilka ataków Kamraterny zagraża bramce Polonii, zawsze jednak wkracza z powodzeniem obrona i bramkarz. W 58'

urywa się prawokrzydłowy gości i środkuje wspaniale, Grabowski wybiega, chwyta piłkę, zaraz jednak odbierają mu ją szwedzi wobec braku poparcia przez obrońców; zdaje się, że pewna bramka, tymczasem szwed z dwóch kroków pudłuje. Ale już w 63' ponowne podanie z prawej strony wyzyskuje Sandin; strzał nie do obrony. Podnieceni szwedzi dążą teraz usilnie do wyrównania i w 70' udaje im się to doskonale. Odtąd już prawie do końca gry goście mają przewagę, ale nie mogą jej wyzyskać. W ostatnich minutach gry, Polonia przeprowadza kilka pięknych ataków, z których jeden w 89' kończy bramka strzelona pod samą poprzeczkę przez Emchowicza; zwycięstwo Polonii zostało zapewnione. Widzów więcej niż pierwszego dnia. Sędzia p. Mandl.

Okręg łódzki.

Łódź.

Łódź sportowa oglądała podczas ubiegłych świąt nielada boje piłkarskie. Z Węgier zawitał do nas budapeszteński MTK., z grodu podwawelskiego zawsze mile widziana Cracovia. W spotkaniach z gośćmi zarówno zagranicznemi, jak i krajowemi nie mieli nasi piłkarze szczęścia i musieli się zadowolić honorowemi porażkami. Wspaniałą reklamą były poprzedzone zawody

M. T. K.—Ł. K. S. 2:1 (2:0)

które zwabiły na nowe boisko ŁKS.-u około 4000 widzów. Zwabieni, musieli zapłacić słone ceny za bilety, wcale nie współmierne ze stagnacją, jednak nie zobaczyli gry zbyt fascynującej.

Przebieg zawodów. Zaczyna ŁKS. atakiem. Śledź przenosi piłkę pod bramkę węgrów, którą wyławia ich prawy obrońca, zaczem pierwszy typowy atak gości. Gra ma przebieg otwarty, przyczem odrazu można skonstatować, jakie to zatety posiadają węgrzy. Gracze MTK. celowali w dość długich podawaniach i w doskonałej taktyce. W 5' atak węgrów, zakończony ostrym strzałem Winklera, schwytanym w ładnym stylu przez Fiszera; ŁKS. rewanżuje się kilkoma mniej lub więcej udałymi atakami, które kończą dziecięco słabe strzały złych strzelców ŁKS-u. Po 10 minutach węgrzy się rozruszali i poczynają atakować intenzywniej. Szybkie wypady i centry z pełnego biegu prawego skrzydłowego węgrów, poczynają zagrażać poważnie gospodarzom. Jednak obrońcy, Cyll i Karaś spełniają zadawalająco swoje zadanie. Nie z ich winy wyrobił sobie Winkler w 27' dobrą sytuację, za czem palnąwszy piłkę, umieścił ją z pola karnego do siatki. Zdobyta przez węgrów bramka, była bodźcem do czynów dla ŁKS.-u i gospodarze rozpoczęli grać staranniej, atakując. Węgrzy bronili się nierzadko rzutami na aut, co odejmowało wiele piękna zawodom. Goście częściej w ofenzywie, zatrudniają i to nawet bardzo tyły ŁKS.-u; zdawaćby się mogło, że pierwsza połowa gry nie przyniesie jednak zmiany rezultatu, gdy w tem w 44' ostry strzał Vargi grzęźnie w siatce.

Po przerwie węgrzy znów w ofenzywie. Pomocnik Nyul oddaje bajeczny strzał z 40 m, z trudnością obroniony przez Fiszera. W 7' Varga gubi piłkę i nie wykorzystuje pewnej sytuacji, ale i Lange w następnej chwili strzelając do próżnej bramki, trafia w aut. Zaraz potem Karaś wyjaśnia w groźnej sytuacji podbramkowej. W następnej fazie korzystna sytuacja dla ŁKS-u, lecz nadzwyczaj śmiałej interwencji bramkarza Achta, zawdzięczają węgrzy ocalenie pewnego punktu. Potem zadziwia wszystkich prawy skrzydłowy gości wspaniałymi biegami i dokładnemi centrami, które powodują groźne sytuacje dla ŁKS.-u. — Fiszer, gdy trzeba było, bronił brawurowo swojej świątyni. W pewnej chwili wolny dla ŁKS-u za foul obrońcy węgierskiego, niewykorzystany. W 37' przebija się Fejer i strzela w aut. Ostatni kwadrans gry należy bezsprzecznie do gospodarzy, którzy w 40' uzyskują przez Langego honorowy punkt. Nie bez winy był tu Acht, który nie potrzebnie tym razem wybiegł. Rewanżowy atak węgrów, dwuminutowa walka w polu i sędzia p. Z. Hanke zupełnie dobry, odgwizduje zawody. W ŁKS. debiutował Karaś, dawniej 28 p. S. K., bodaj lepszy obrońca od Cylla. Z gości wyróżnił się prawy skrzydłowy, prawy obrońca i środek napadu. Z miejscowych Fiszer i Hanke.

M. T. K.—Ł. K. S. 2:1.

Sekundę przed końcem gry nie wykorzystał Karaś karnego.

Turniej czterech drużyn: Cracovii, Ł. T. S. G., Turystów i Unionu.

Zwycięzcą Cracovia. Podajemy fragmenty z tych spotkań.

Union—Turyści 3:2 (1:1).

Przedłużenie gry przyniosło zwycięstwo Unionowi.

Cracovia—Ł. T. S. G. 3:0 (0:0).

Szczęśliwe zwycięstwo Cracovii.

Ł. T. S. G.—Turyści 12:3 (7:1).

Rezultat pomiędzy pierwszoklasowemi drużynami nienotowany dotychczas w Łodzi.

Cracovia—Union 3:1 (0:1).

Były to rozstrzygające zawody o tytuł mistrza turnieju, a jednak pomimo, że impreza zapowiadała się nader interesująco zaledwie 500 osób zebrało się na boisku D. O. K. IV. Cracovia wystąpiła, jak i dnia poprzedniego z rezerwowymi za Gintla, Kałużę i Synowca. Union w najsilniejszym składzie. Początek gry przynosi groźny dla Cracovii atak, zakończony w 1' rzutem z rogu niewyzyskanym, zaczem wykop Fryca, znowu atak Unionu i ponowny rzut z rogu w 4'. W tej fazie gry wyraźna przewaga łodzian, którzy w 10' zdobywają przez Hoffmana goala z podania Kukli. Ataki krakowian psuje zawsze w zarodku defenzywa Unionu, a Chruściński i Fryc są poważnie zatrudnieni. Union gra z wiatrem, a jego atak kombinuje wcale dobrze. Hanke dawał sobie nieraz (o dziwo!) radę z Frycem i nieraz bywał Przeworski w opałach, lecz jakoś to zawsze się wyjaśniało.

Od czasu do czasu groźny atak Cracovii kończył się niezdecydowanym strzałem i krakowianie zeszli w tej połowie gry pokonani z boiska.

Po przerwie ma Cracovia za sprzymierzeńca wiatr i rozpoczyna z miejsca atakować, przyczem w roli napadającego utrzymuje się do końca. W 5' strzela w róg Reyman III, zatrzymaną piłkę wypuszcza Werner z rąk do... bramki. Biało-czerwoni wyrównali i grają coraz lepiej, w szeregach Unionu deprymowanych taka bramką — konsternacja. Cracovia prawie stale w ofenzywie w 15' wybiega niepotrzebnie zresztą Werner a Reyman III zdobywa, ładnym strzałem 2-goala — tem przypieczentował zwycięztwo barw krakowskich. Ataki Unionu nie są zbyt groźnymi w następnych fazach gry dla Cracovii, za to, biało-czerwoni groźnie atakując w 25', rzut z rogu dla gości — trzykrotne strzały na bramkę — broni przytomnie Werner — jednak źle wykopuje, ktoś z Cracovii dostaje piłkę i umieszcza ją w bramie. Od tej chwili, gdy rezultat zawodów był przesądzony, straciły też one na emocji. Naprózno łaknął Union rewanżowych punktów — nie przyszły. Cracovia odjechała znowu z Łodzi zwycięzcą! Po raz trzeci! Zawody prowadził dobrze dr. Lustgarten. *K Dom*

Okręg lwowski.

Lwów.

8 czerwca. **Makkabi** (Berno Morawskie)—**Pogoń 1:0 (1:0)**

9 czerwca. **Makkabi—Pogoń 5:4 (2:3).**

Oba spotkania to wielkie wypadki sportowego sezonu mistrza. Gra w oba dni niezwykle interesująca, pełna emocjonujących pociągnięć przy nieznacznej tylko technicznej prze-

wadze gości i ambitnej, szybkiej acz pechowej grze Pogoni. Goście wystawili drużynę z doskonałymi: prawym skrzydłowym, lewym łącznikiem, niezawodnym prawym obrońcą i bramkarzem. Pogoń okazała się przeciwnikiem równorzędnym i gdyby wytrzymała narzucone przez się tempo i grała z większem szczęściem, nie powinna była zejść z boiska pokonaną. Omówienie ciekawych właściwości gry Makkabi damy w przyszłym numerze.

Vivo (Budapeszt)—**Hasmonea 4:0 (3:0).**

Vivo, acz uprawiający nadkombinację aż do znudzenia łatwo pokonał dzięki słabej pomocy Hasmonei, swego tylko z początku równorzędnego przeciwnika.

Przemyśl.

8 czerwca. **Wawel** (Kraków)—**Hagibor 3:0.**

Polonia—Olsza (Kraków) **5:1.**

9 czerwca. **Olsza—Hagibor 4:0.**

Wawel—Polonia 1:0.

Okręg toruński.

Toruń.

31 maja. **Union 92** (Berlin)—**TKS. 2:1 (1:0).**

1 czerwca. **Union 92** (Berlin)—**TKS. 4:1 (2:0).**

31 maja i 1 czerwca gościł TKS. jedną z najlepszych drużyn niemieckich, Union 92 z Berlina. Doskonałe wyniki tej drużyny z klubami angielskimi, czeskimi, oraz innymi zagranicznemi zespołami, wykazywały wysoki poziom gry u berlińczyków. Zawody w Toruniu potwierdziły w zupełności wysoką klasę Unionu. Drużyna ta fizycznie nadzwyczaj okazała, odznacza się przedewszystkiem doskonałą techniką, oraz taktyką. Hołduje ona angielskiemu systemowi gry. Toruńczycy na zawodach z Unionem wiele się nauczyli.

Po wyniku z Wartą w Poznaniu 9:1, spodziewano się w Toruniu wysokiej przegranej naszego mistrza TKS., tymczesem znowu okazało się, że toruńczycy na swem boisku są zawsze bardzo groźnym przeciwnikiem, o czem zresztą przekonały się również i najsilniejsze nasze drużyny.

W pierwszym dniu TKS. wystąpił w komplecie i dzielnie opierał się atakującym niemcom, rewanżując się częstymi niebezpiecznymi wypadami, które likwiduje świetna obrona Unionu, oraz bramkarz. Bramki strzelone w tym dniu przez obie strony nie do obrony.

W drugim dniu TKS. występuje z rezerwą z powodu utrącenia kilku graczy z pierwszej drużyny. Gra w tym dniu jeszcze bardziej interesująca, w pierwszych 20 minutach ma przewagę TKS., w których nie wyzyskuje dwóch zupełnie pewnych pozycyj, następuje przewaga Unionu, który do pauzy uzyskuje dwie bramki, w tem jedną łatwą do obrony a puszczoną przez bramkarza, niemogącego się ruszać z powodu kontuzyj otrzymanych w sobotę.

Po pauzie gra otwarta, Union po pięknej kombinacji uzyskuje jeszcze jeden punkt. TKS. wszystkiemi siłami dąży do uzyskania bramki, parę błyskawicznych ataków stwarza niebezpieczne sytuacje pod bramką Unionu, wreszcie w 30 min. Cieszyński ostrym strzałem zdobywa bramkę, przywitaną huraganem oklasków. W ostatnich minutach tempo z powodu silnego gorąca słabnie, w tym czasie również z powodu niedyspozycji bramkarza, zdobywają berlińczycy jeszcze jedną bramkę. Końcowy wynik 4:1 dla Unionu. Z berlińczyków, który w oba dni pokazali wspaniałą grę, oraz grali nadzwyczaj fair, najbardziej podobała się pomoc i obrona, oraz reprezentatywny gracz Niemiec prawy łącznik.

Z miejscowych doskonale spisała się obrona zwłaszcza A. Gumowski, z pomocy najlepszy Konieczka, z napadu P. Gumowski oraz bracia Cieszyńscy. Sędziował w pierwszym dniu p. Witt bardzo starannie, w drugim por. Goett ze Lwowa, o którym nawet Niemcy wyrażali się, że nie ustępuje on najlepszym sędziom z zagranicy.

8 czerwca. **Törekves—T. K. S. 2:0 (1:0)**

9 czerwca. **Törekves—T. K. S. 5:1 (2:1).**

W Zielone Swięta bawiła w Toruniu jedna z silnieszych drużyn węgierskich, Törekves z Budapesztu. Węgrzy pokazali piękną, szybką grę, z prowadzeniem ataków przeważnie skrzydłami. TKS. w obu zawodach wystąpił z rezerwą, odczuwać się dawał szczególnie brak Stogowskiego w ataku,

W pierwszym dniu przewaga Węgrów, z obu stron wiele pozycyj niewyzyskanych. W drugim dniu gra ładniej ożywiona szybkie obustronne ataki, węgrzy mają dużo szczęścia i wszystkie prawie pozycje wykorzystują, przeciwnie TKS. gra z ogromnym pechem, wiele pewnych goli przestrzelonych, względnie strzelonych w ręce brumkarza. U węgrów cała drużyna doskonała zwłaszcza skrzydłowi znakomici. Z miejscowych najlepiej spisała się obrona, w obu zawodach raziło nienależyte ustawianie się przy rzutach z rogu, z których węgrzy w drugim dniu uzyskali 3 bramki. TKS. aczkolwiek szalone tempo wytrzymał i nie zasłużył w drugim dniu na tak wysoką przegraną (nie wykorzystał karnego), wykazał w zupełności swe błędy t. j. zbyt wolny start do piłki, oraz brak skoncentrowania ataku w sytuacjach podaramkowych. Sędziował p. Dralikowski bez zarzutu.

Okręg poznański.

Poznań.

8 czerwca. **Warta—S. C. 08** (Włocław) **3:3 (1:1).**

Warta: Zasada; Olszewski, Staliński I (rez.); Przybylski, Wojciechowski, Spojda; Jachimowicz, (rez.) Niziński, Przybysz, Grajkowski (rez.).

S. C. 08: Sonnenfeld; Vorkauf, Stache; Meissner, Dagott, Mosig; Rink, Strzoda, Hilbig, Wolff, Karow.

W początkach gry goście stremowani, co daje Warcie szerokie pole do popisu. To też Warta wciąż na froncie. Ładne podanie Przybysza, strzela Staliński w aut. Jachimowicz środkuje nad poprzeczkę. W 5' przebój Stalińskiego który zostawia piłkę Przybyszowi, jednak ani jeden ani drugi nie decydują się na strzał i Vorkauf broni. Błyskawicznie przeprowadzonym atakiem stwarzają goście drażliwą sytuację pod bramką Warty, gdzie Spojda sytuację ratuje. Przebój Przybysza wstrzymany przez Vorkaufa. W 10' róg dla gości nie wykorzystany. Niedługo potem przenosi Wolff. W 15' przebija stę Staliński z lewej strony, podaje pod bramkę, gdzie Stache, oślepiony słońcem wbija piłkę do własnej bramki. W następnym atakiem broni Sonnenfeld wspaniale strzał Przybysza w dolny róg bramki. W 18' powtórna wspaniała obrona przez Sonnenfelda przyziemnego rzutu Przybysza z podania Stalińskiego. Po rogu Watrty strzał Przybylskiego obroniony. W 24' broni Sonnenfeld dwa niebezpieczne strzały Stalińskiego i Przybysza. Vorkauf zawinia róg, strzelony przez Grajkowskiego w aut. Gra powoli się wyrównuje. SC. gra coraz lepiej i staje się niebezpiecznym przez dobre biegi, którym obrona Warty nie może sprostać. W 39' Staliński nie trafia bramki. Krótko potem znów Sonnenfeld broni. Przebój Hilbiga wstrzymany przez Spojdę. Wreszcie i Zasada ma pierwszą sposobność do popisu, unicestwiając odważnie zbiorowy atak gości. W 40' przebój Stalińskiego, Sonnenfeld wybiega aż do wysokości pola karnego, Staliński mija go i podaje do środka, gdzie jednak niema nikogo, ktoby piłkę wepchnął do próżnej bramki. W 43' nacisk SC. skupia pod bramką kilku graczy i Zasada puszcza płaski strzał Strzody, możliwy do obrony. Przebój Przybysza obroniony na róg, następnie niewykorzystany.

Po przerwie dalszy nacisk Warty. Strzał Przybysza z 5 mtr. obroniony. Kombinację Przybysz-Staliński psuje Sonnenfeld odważnym wybiegiem. Niziński spóźnia się do piłki, nie wykorzystując chwili bardzo dogodnej. Przebój gości — Zasada wybiega niefortunnie, jednak Wolff nie umie trafić w próżną bramkę. Po chwili przenosi Strzoda, dwukrotnie. Ataki Przybysza i flanka Jachimowicza obronione. Centrę Jachimowicza stopuje Przybysz przed pustą bramką, tymczasem Vorkauf ratuje. W 33' Olszewski zbytnio się wy-

suwając puszcza mimo siebie Hilbiga, który po wspaniałym biegu strzela drugą bramkę. Spojda strzela na bramkę bez skutku. W 36' strzela Przybysz wyrównującą bramkę z podania Stalińskiego. W następnej chwili gubi Staliński piłkę w przeboju, Przybysz jest na miejscu i strzela trzecią bramkę. W 38' trzyma Zasada piłkę na piersiach, następnie wypuszcza ją z rąk i Wolff powtórnie wyrównuje. Dwa rogi dla Warty niewykorzystane. Wolny dla gości w 41' za rękę Olszewskiego przestrzelony.

U gości Sonnenfeld stanowi klasę dla siebie. Gdyby Zasada dostawał strzały przez niego obronione, wygraliby goście różnicą conajmniej trzech bramek. Reszta drużyny jednolita, bez słabych ale i bez wybitnych graczy, górowała nad Wartą biegami i ambicją, za wyjątkiem pierwszego kwadransu, gdzie goście byli stremowani. Najsłabszy Rink.

U Warty najlepsza linja pomocy z Spojdą na czele. Napad nie szedł. Niziński nie na swojem miejscu, podaje za ostro. Jachimowicz i Grajkowski słabi, Przybysz nie dopisał a Staliński przy nich też wypadł blado. Obrona niepewna, Olszewski lepszy, jednak ma na sumieniu jedną bramkę. Zasada mało zatrudniony.

Sędzia p. Adamski dobry. Publiczności około 1500.

Warta II komb.—Jutrzenka 0:1.

Porażkę zawdzięcza Warta kilku graczom, którym Jutrzenka była nie dość poważnym przeciwnikiem, i dla tego odmówili udziału w grze (!). *E. Sz.*

Z życia organizacyjnego.

Wyścig drogowy o mistrzostwo Województwa Krakowskiego w imprezie K. K. C. i M. odbędzie się w niedzielę dnia 15 czerwca b. r. na szosie wielickiej na przestrzeni 100 km Kraków—Bochnia i z powrotem. Start o godz. 8 rano przy rogatce wielickiej. W wyścigu udział brać mogą tylko członkowie stowarzyszeni z okręgu Województwa Krakowskiego a należący do Z. P. T. K.

Zgłoszenia najpóźniej do dnia 13 czerwca b. r. pod adresem: Fr. Sauer, Kraków, ul. Kapucyńska 7, „Industria".

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp.
Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.